

PRZEGLĄD SPORTOWY



(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 108 (1116)

DNIA 7 PAŹDZIERNIKA 1935 ROKU

ROK XV

Włosi zdobywają Puchar Narodów

POLSKA-AUSTRIA 1:0

System wzmocnionej defensywy decyduje o naszym zwycięstwie

Ruch-Stuttgart 2:0. Hakoah (Wiedeń) przegrywa w Częstochowie. Lwów-Sląsk (niemiecki) 1:0

Szary tłum patrzący na wielki mecz piłkarski z perspektywy dalekich trybun, żądny jest przede wszystkim ujrzenia zażartej walki i nasycenia swych uczuć patriotycznych.

Moment ostatni staje się zresztą coraz to potężniejszym czynnikiem w naszych spotkaniach międzypaństwowych. Bo doprawdy, obserwując tłumy, które zapelniają ostatnio widownie sportowe nie widzimy innego powodu, jak wyżej właśnie wskazany, dzięki któremu 20.000 widzów stało się na meczach międzypaństwowych wręcz chlebem powszednim.

Nie wiemy, czy do tych sukcesów frekwencji rości sobie pretensje PZPN, czy może prasa. Jeżeli jedna z tych instytucji posiada tego rodzaju ambicje, to zdaniem naszym są one grubo przesadzone.

Propaganda piłki nożnej, jaką prowadzi PZPN automatycznie przedewszystkiem dzięki rozgrywaniu swych mistrzostw, ma przecież miejsce od początku jego istnienia. A jednak, po rekordowej frekwencji na pierwszym meczu Polska — Węgry w Krakowie, suma 16.000 widzów stała się w ciągu długich lat następnych cyfrą wręcz legendarną. Tak samo mocno wątpimy, czy do wzmocnienia frekwencji przyczynił się w większej mierze przyjazd trenera Otto, praca Spojdy i Kossoka, oraz przeróżne obozy.

A prasa? Ta niewątpliwie pracuje, jeśli chodzi o reklamę wielkich imprez, bardzo solidnie i z zapalem. Ale przecież zapal ten istniał również wiele lat temu wstecz.

Co innego, że oba czynniki, wyżej wymienione zbierają dziś niewątpliwie plon swej długoletniej, konsekwentnie nastawionej pracy.

Ale mimo to, wyników tych wysiłków nie chcemy przece-



GORACY MOMENT POD BRAMKĄ POLSKI

Na lewo: Martyna usiłuje główkować, dalej Dytko, Wasiewicz, i Binder w podskoku. Tyłem Holec.

niać. Poprostu lwia część powodzenia wielkich imprez wśród publiczności przypisujemy znamionującej Polaków dumie narodowej, owej dumie, która każe tłumom śpiewać zgodnym chórem Hymn Narodowy i jednoczyć bicia wszystkich serc w życzeniach zwycięstwa dla własnych barw.

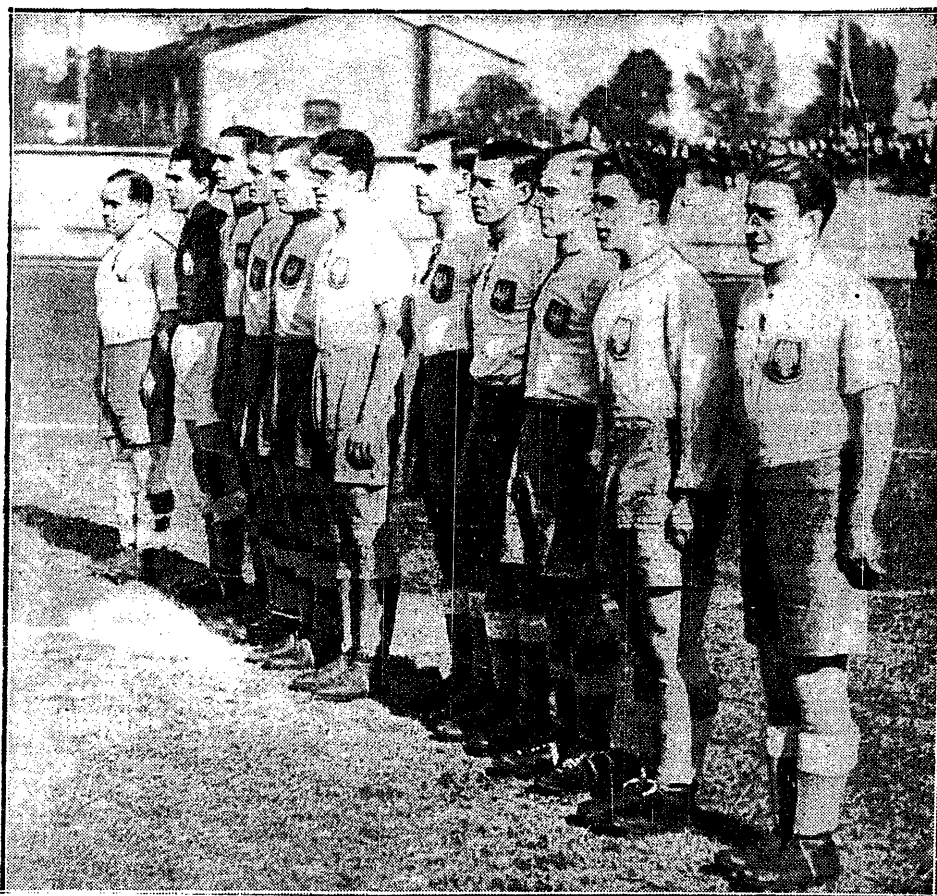
Czynnik drugi, też nie bez znaczenia — to moda. Na mecze piłkarskie poprostu „zaczęło się chodzić”. Momentem przełomowym było tu bezsprzecznie pamiętne spotkanie z Niemcami w Warszawie. Od września r. 1934-go PZPN może spokojnie liczyć zawsze na pełną widownię.

Ów podniosły ton patriotyczny widzów, ten nastrój promienujący z widowni, nastrój kultu-

ralnego zapалу i wiary w swe siły, sprawia, że obecność na meczu, bez względu na jego rezultat, pozostawia niewątpliwie krzepiące wrażenie.

Niemniej krzepi nas fakt, że na trybunie honorowej stadionu znalazły się osoby, których obecność świadczy dobitnie, że jednak wbrew opinii domorskich kaznodziejów, piłka nożna, sport meski, hartujący i ciało i duch, posiada naprawdę możnych protektorów. To że mecz zaszczylił swą obecnością Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, to, że jego przebiegiem emocjonował się przewodniczący Rady Wychowania Fizycznego gen. Roupert i dyrektor PUWF pułk. Kisiński, to że obok członka Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego min. Matuszewskiego oklaskiwało bramkę drużyny polskiej cały szereg wysokich dostojników państwowych i generałicji, jest faktem bardzo znanym.

Nie mówimy już o oddanym całym sercem piłkarstwu prezesie PZPN gen. Bończa — Uzdow-



11-ka POLSKA, KTÓRA POKONAŁA AUSTRIĘ 1:0.

Od prawej: Malczyk, Gemza, Dytko, Kotlarczyk, Wasiewicz, Matyas, Kisiński, Piec, Doniec, Albański, Martyna.

skim i kierowniku polityki międzynarodowej Związku pułk. Głabiszu. Obaj ci kierownicy naszej nawy piłkarskiej nie przychodzą na trybuny tylko w czasie wielkich meczów, obu widzieć można niemal na każdym zawodach, na których tylko mogą być obecni, obaj też obok dni wielkiej gali i miłych sercu triumfów stykają się niemal codziennie z całą rzeczywistością żmudnej pracy, na której owoce tak długo często trzeba czekać.

Nad stadionem nawprost loży reprezentacyjnej bił w oczy wielki napis: Zwycięstwo Olimpijskie — triumfem całego Narodu.

Kto patrzył na entuzjazm widzów po strzelonej przez Polaków bramce, kto widział tłum, który jak wezbrana rzeka zalał po gwizdku końcowym boisko, aby na swych barkach wynieść z pola chwały bohaterów spotka-

nia, ten musiał chyba wreszcie zrozumieć, że wielkie cele powszechnego wychowania fizycznego osiągnąć można jedynie przy ścisłej współpracy z wielkim sportem.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).



LOSOWANIE PRZED MECZEM

Kapitanowie drużyn: Rainer i Martyna (obaj obrońcy), oraz sędzia Redlichs — w środku. Za Martyna — sędzia linowy Raskowski.



PUHAR NARODÓW W REKU WŁOCHÓW

Sześć ekspedycji włoskiej pułk. Caffaratti, odebrał właśnie trofeum z rąk premiera Sławka.



PLAWCZYK SKACZE podczas 10-boju o mistrzostwo Polski.

Nowy sukces wzmocnionej defensywy

Jedna bramka starczyła do zwycięstwa nad Austriakami

Nareszcie!

Po dziewięciu klęskach, po wątpliwej wartości zwycięstwie (z Łotwą) dwu remisach (Rumunia i Łotwa), notujemy pierwszy — od r. 1933 — poważniejszy sukces naszej reprezentacji piłkarskiej!

Znaczenie jego jest tem większe, że następuje on w okresie nieprzebranego jeszcze kryzysu, w czasie gdy piłkarstwo nasze weszło w stadium głębszej reorganizacji i jest szczególnie podatne na bodźce zewnętrzne!

Już skromna przegrana z najsłabszą reprezentacją Niemiec na terenie Rzeszy, zdawała się zwiastować zmianę na lepsze. Niedzielny sukces z bądź co bądź silną drużyną Austrii jest niejako potwierdzeniem tej korzystnej diagnozy, a zarazem znakomitą samopoczucie i morale naszych piłkarzy.

Zdajemy sobie sprawę, że do zupełnej regeneracji jeszcze bardzo daleko! Na drodze do niej czeka nas wiele przeszkód i spóka może niejedna niepełna niespodzianka. Z drugiej strony wierzymy też, że zarówno kierownictwu jak i szarym szeregowcom piłkarskim nie zabraknie w marszu tym ambicji i energii, która w konsekwencji doprowadzi do zupełnego uzdrowienia i zapewnienia sportowi piłkarskiemu w Polsce tego stanowiska, na jakie z racji swych wielkich walorów wychowawczych w całej pełni zasługuje!

Gdy przed pięcioma miesiącami opuściliśmy stadion wiedeński w Praterze po przegranej 2:5, nie przypuszczaliśmy, że już w tak krótkim czasie dołączymy się do równowagi bilansu.

Nie udało się to wprawdzie w stu procentach, gdyż stosunek bramkowy jest wciąż jeszcze korzystniejszy dla Austriaków, jednak chwilowo ambicje nasze nie sięgają aż tak daleko! Zadowolony jesteśmy ze skromnego zwycięstwa 1:0, tembardziej, że zostało ono uzyskane w zupełnie równorzędnej walce z przeciwnikiem, który, nawet przy specyficznych swych wadach, zmuszał przez cały czas do wyjątkowej czujności.

Gra nie była efektowna! Zbyt mało było bardziej wartościowych momentów, by mecz optycznie wyrzucił mógł silniejsze wrażenie.

Drużyna polska zgóry miała dyrektywę: przedewszystkiem chronić własną bramkę, a ponieważ atak jej grał w tym względzie słabo, więc też akcje ofensywne mieć mogły jedynie charakter dorywczy, nagłej improwizacji, której źródłem było przeważnie lewe skrzydło.

Zespół austriacki przedstawiał się wprawdzie w sumie bardziej równo, jednak gościom brakło czystości energii i zapału. Grzeszyła pod tym względem przede wszystkim trójka środkowa! W tych warunkach więc zamiast składnie powiązanych ze sobą ciągów konstrukcyjnych akcji mieliśmy przeważnie grę obliczoną na rozbięcie akcji przeciwnika bez liczenia się, co z tego dalej wyniknie.

Sukces miała reprezentacja nasza do zawiąznięcia przedewszystkiem skonsolidowaniu swych formacji obronnych... Z zadania ochrony własnej bramki wywiązano się bez zarzutu, a ponieważ napadów udało się skutecznie zdobyć przynajmniej jeden punkt, więc też zwycięstwo zostało ostatecznie przy nas.

Za wyjątkiem pierwszych kilku

nastu minut, w których sprawne kombinacje przeciwnika wytrąciły nieco z równowagi naszych pomocników, atak austriacki, zbliżając się pod bramkę polską, napotykał na twardy mur, w którym nie umiał odszukać luki, umożliwiającej oddanie skutecznego strzału.

Pierwsze skrzypce dzierżył tutaj naturalnie Martyna, szybki i energiczny i biorący na siebie lwią część pracy! Poza jednym kikssem grał on zupełnie bez błędów. Donieć nie dysponował tak silnymi atutami, jak jego partner, jednak wywiązał się zadowalająco ze swego zadania, przyczem należało wziąć pod uwagę, że na przedpolu jego operował rafinowany Gschweidl.

Bez zarzutu grał Albaum. Nie był on wprawdzie zbyt przydatny, jednak każda piłka trzymająca się pewnie ręk, parokrotnie w porę wychwytał nieprzyjemnie piłki linkowe austriackich skrzydłowych.

Pomoc polska nastawiona była przede wszystkim na defensywę! W tej linii prym dzierżył Kotlarczyk II, który mimo kontuzji był bodajże najbardziej stylowym graczem Polski. Wiślak parokrotnie też wysuwał się ładnie do przodu, starając się narzucić towarzyszym swym przyziemną grę, którą można było w niedzielę wiele osiągnąć. Niestety, najlepsze jego zamiary nie znajdowały należytego odzwierciedlenia u napastników.

Pomoc polska nastawiona była przede wszystkim na defensywę!

Po Kotlarczyku wymienić musimy Dytkę, który rzucał na szalę, ambicję i szybkość. Dzięki waleczności i chęci lekkiego łącznika austriackiego i znajdował też jeszcze częstokroć czas, by wesprzeć własnych napastników.

Wasiewicz nastrojony był całkowicie na defensywę. Parokrotnie rozpręczał się wprawdzie do przodu, jednak szybko się mitygował, i wracał do roli trzeciego obrońcy. Przy lepszej dyspozycji własnego napadu byłoby to może wystarczające, w warunkach, jakie panowały w niedzielę osłabiałby się jeszcze bardziej nasze szanse ofensywne.

Atak był bezprzecznie najsłabszą częścią reprezentacji. Pewną klasę reprezentował jedynie Kisielewski. On był też motorem wszelkich akcji ofensywnych, on rwał raz poraż do przodu swych niezdyscyplinowanych towarzyszy.

Gra Kisieleńskiego była dziwna! Osiągał on sukcesy głównie, dzięki pomysłom, sprzeciwiającym się zasadom taktycznym. W niedzielę metodą tą osiągał w każdym razie bardzo dobry efekt i szybko zdobył sobie też sympatię całej publiczności. Nie ulega zresztą wątpliwości, że gra Kisieleńskiego przyniosłaby jeszcze lepsze rezultaty, gdyby miał obok siebie odpowiednich partnerów. Niestety, wszystko co znajdowało się na

prawo od gracza Cracovii reprezentowało mniej, niż mierny poziom.

Malczyk miał przed pauzą kilka dobrych momentów, po przerwie wiele biegał, a jeszcze więcej faulował i dzięki niemu też bilans rzutów wolnych ułożył się dla nas niekorzystnie. Gracz Cracovii nie spełnił pokładanych w nim nadziei i nie okazał się typem łącznika, jakiego od dłuższego czasu poszukujemy.

Było to tem gorsze, że Matyas, na którego najbardziej liczone nie odpowiadał zadaniu. Ostatnia kontuzja nie pozostawiła widocznie bez wpływu na nastrój psychiczny, gdyż Matyas oszczędzał się bardzo widocznie. Unikał bezpośrednich starć, nie ryzykował pojedynków, starał się możliwie szybko oddać piłkę i to nie zawsze z należytą precyzją. Opinie w odczuć publiczności uratował częstokroć przytomny, ładny, doły strzał, który zapewnił Polsce zwycięstwo.

Cóż powiedzieć o Gemzie? — W towarzystwie w jakim znalazł się w niedzielę nie był najgorszy, gdy chodziło... o grę defenzywną. Siłak cofał się daleko do tyłu i częstokroć spełniał rolę pośrednią między obrońcą a pomocnikami. Z tej roli wywiązywał się wcale dobrze. Wszystko jednak kończyło się z chwilą, gdy trzeba było oddać pil-

kę. Szła ona prawie zawsze górą bez oglądania się na pozycję kolegów i w rezultacie stawała się ludem przeciwnika.

Ponieważ od napastnika, mimo wszystko, wymagać musimy przede wszystkim pracy konstruktywnej, trudno nam wystawić gracza, w ślaskiemu dodatnia nota.

Pozostali jeszcze Piec. Zdania co do gracza tego były podzielone. Gdy chodzi o naszą opinię... o bawiamy się, by nie został on wziętym talentem. Mógłby on wprawdzie podać na swe usprawiedliwienie brak odpowiedniego partnera, jednak widzieliśmy, że Kisielewski niemal w identycznych warunkach, potrafił jednak z gry swej wykręcić jakieś bardziej pozytywne momenty.

W sumie gra reprezentacji naszej zadowolić mogła jedynie gdy chodziło o grę defenzywną, natomiast napad stanowi wciąż jeszcze pięte achillesowe.

U Austriaków luki były mniej widoczne. Nie widzieliśmy wprawdzie zawodników o specjalnie wysokiej klasie, jednak nie było też graczy na b. niskim poziomie. Wyszukiwanie techniczne stało, jak zwykle, u wszystkich na odpowiedniej płaszczyźnie, przeciętnie lepsze niż nasze.

Przewyższali oni wyraźnie Polaków w grze głową, co było tem ważniejsze, że stosowali przeważnie system półgórnych podań, za-

pominając całkowicie o płaskiej przyziemnej kombinacji, która przysporzyła im już tyle sukcesów.

System półgórny dałby też zapewne dobry efekt, gdyby w parze z nim szła odpowiednia szybkość i energia pod bramką. Pod tym względem jednak grzeszono bardzo wiele. Napastnicy austriaccy nie uznawali przedewszystkiem zupełnie dalekich strzałów. Starali się nie tyle może wjeżdżać do bramki, ale kombinację swą prowadzić tak daleko, by muśnięcie piłki nogą wystarczyło na wpakowanie jej do siatki.

W pierwszym okresie gry były też momenty, w których dobry duch, unoszący się nad Albaumem, przenosił piłkę o kilka decymetrów ponad poprzeczkę czy obok słupka. W miarę postępu gry niebezpieczeństwo zaczęło się zmniejszać, gdyż „ciężkie kolubryny” w trójkę środkowej widocznie się zmęczyły.

Sytuację w tym wypadku mogłyby uratować skrzydła. Holec i Brousek grali wcale dobrze, byli może też w sumie najlepsi z całego napadu, jednak w pobliżu bramki brakło im czystokroć inwencji. W momentach w których czas był na strzał, decydowali się centrować, mimo że kolegom ulokowanym w centrum nie chciało się wcale dochodzić do tych piłek.

Gschweidl dał kilka próbek swych walorów strategicznych, jednak ilość ich była zbyt skromna, by za wazyć mogła na coś. Również Stoiberowi brak było sił do walki. Binder początkowo jeszcze ruchliwy po przerwie już tylko spacerował. Do niebezpiecznych swoich strzałów ani razu nie doszedł.

Pomoc austriacka pracowała równomiernie. Początkowo wydawało się, że Lebeda uzyska w niej pierwszą lokatę. Jednak później Kisielewski mocno nadwyżył reputację wiedeńczyka.

Urbank na środku grał zdaje się lepiej, niż oczekiwano. Pracował niezmiernie równo, raz poraż rzucał się w wir walki, brakło mu walorów wielkiego dyrygenta, jakim był w Wiedniu Hoffmann, gdy chodziło o zainicjowanie akcji ofensywnych. Zupelnie poprawnie wywiązywał się ze swego zadania Skoumal.

W obronie kilka słabych momentów miał Rainer, który był też pośrednio winowajcą utraty bramki. Mimo rutyny, nie umiał on wraz z Lebedą znaleźć środków zaradczych na raide naszego lewoskrzydłowego. Schlauf naogół odpowiadał zadaniu, jednak nie przekroczył przeciętności.

Bramkarz Havlicek, uchodzący za przyszłą gwiazdę Wiednia, kazał się graczem nerwowym. Jego ryzykowne wybiegi parokrotnie naraziły bramkę na poważne niebezpieczeństwo. Płasowanego strzału Matyasa nie mógł obronić.

Jako całość, gra Austriaków nie przekroczyła poziomu przeciętności, najlepszą linią ich była pomoc, po niej wymienilibyśmy skrzydłowych. Zawody prowadził sędzia lotewski p. Redlichs, słabo. Znać było brak rutyny i obycia z większymi meczami. Fair gra ułatwiała znacznie zadanie, mimo to p. Redlichs po pełnił szeregi uchyleń, których ofiarą padli przede wszystkim goście. Stwierdzić należy obiektywnie, że na kilka minut przed końcem Austriakom należał się rzut karny za rozmyślne uderzenie piłki ręką przez Dońca na polu karnym.

Na liniach autowych znaleźli się pp. Rutkowski i Arczyński. P. Arczyński od pierwszej chwili wykazywał wielką aktywność, która niestety... miała charakter zbyt tendencyjny.

Jotge.

N. S.

Zła passa przełamana

Dokończenie artykułu ze str. 1 - ej

Bo wielki sport i do tego sport zwycięski, to najlepsza propaganda dla w. i. t., to entuzjazm, to zbudzenie wiary we własne siły, to żywioł, którego prąd znieść musi wszelką małość, laboratoryjne mędrkowanie i skostniałość domorostych pedagogów.

Tu nie chodzi o jeden i drugi wynik, o taki czy inny triumf. Za sukcesami jednostek i zespołów kryje się bowiem coś więcej: kryje się strona moralna, ów istotny motor wszelkich wielkich poczyną ludzkich.

Doniosły ten moment powinien za wszelką cenę wyekspluować wszystkie czynniki sprawujące pieczę nad wychowaniem fizycznym narodu.

Obiad wydany przez PZPN w hotelu Europejskim zaraz po meczu został spędzony przez oficjeli i drużynę polską w nastroju zwycięstwa, już dawno na podobnych przyjęciach nieogładanym.

Było rojno i gwaro, mimo że jak przystoi na prawdziwie mekka batalię, tu i tam widać było ufatygowanego piłkarza, a nawet bundarza na rozbitym czole. Ale nie martwimy się: piłkarze, to twardy naród — za tydzień boiska Polski i Austrii uirzą pewnością wszystkich niedzielnych „inwalidów” w pełnej formie reprezentacyjnej.

Jak przystało na solidny bankiet nie obyło się tym razem bez mów i wręczania upominków. Związek austriacki został obdarowany pięknym obrazem olejnym, zastępcą Hugo Meisla p. Fickeis — piękną akwafortą, sędzia lotewski p. Redlichs —

wspaniałym albumem, a gracz — zetonami pamiątkowymi.

Austriacy zrewanżowali się PZPN, wręczając na ręce gen. Bończy — Uzdowskiego srebrną szkatułkę (echte Silber), przyrzeczmy nie zapomnieli o upominkach osobistych dla generała i pułkownika Glabisza.

Najbardziej wzruszającym momentem była jednak chwila, gdy gen. Bończy — Uzdowski zabrał głos i powiedział: — Wielki to dla nas zaszczyt, że w dniu dzisiejszym gościśmy wśród siebie dwu wysokich dostojników sportu: przewodniczącą Rady Naukowej W. F. gen. Roupperta i ministra sportu polskiego pułk. Kisieleńskiego.

...

Nastroje po meczu

Mecz się skończył. Tłum olbrzymia fala zmierzająca ku wawskiej bramie stadionu. Porządek i spokój, który panuje wśród widzów jest wspaniałym wyrazem ogólnego nastroju: „dobrze, że wygraliśmy, ale to nie była porywająca walka”.

Przenosząc się na salę biesiadną hotelu Europejskiego, gdzie P. Z. P. N. ze staropolską gościnnością przyjmują Austriaków, graczy polskich, przedstawicieli naczelnych władz sportowych i prasy. Robię spacer z telerem zakłosek wśród tych stołów i słucham co się tam mówi: „na święto” o meczu.

— Cześć panie Józefie! — To kapitan P. Z. P. N. p. Kaluza, złącza się na przeciwko mnie nad grzybkami w śmiecie. — Naturalnie nie dowiem się żadnej oficjalnej opinii, ale tak, po starej znajomości, jak tam wrażenia? Oto co zdołałem wyciągnąć od starego mistrza piłki, który niedawno obchodził będzie 20-letnie doświadczenie na tym terenie.

— Nie mam trójki wewnętrznej ataku. Łączyni pracowali, ale to jeszcze mało. Malczykowi zwracałem pozatem uwagę (po przerwie) na grę faul. Matyas zupełnie bez powodu chciał zonglować piłką w momentach, gdy mógł iść naprzód. Ze skrzydłowych jestem zadowolony. Piec, przy innym łączniku, będzie jeszcze lepszy. Kisielewski — już dobry. Jemu przypisuję zasługę zdobycia jedynej bramki.

— Bez zarzutu grała cała trójka obrony, gdzie prym dzierżył Martyna. Pozaatem brak mi słów uznania dla poświęcenia Kotlarczyka. Byłem przygotowany na konieczność jego zmiany przed przerwą, gdyż wszedł na boisko z silną kontuzją w boku. A jednak wytrzymał do końca, mimo nowego kopnięcia.

Przypominam p. Kaluza wyprawę ze sztorcowa do Skandynawii. Ozywia się: — „Z tamtym atakiem wygraliśmy dziś paroma bramkami różnicy”. — I ja tak sądzę: zęgam mistrza — idę dalej.

Przy osobnym stoliku siedzi warszawsko-krakowski - łwowska trójka naszych graczy: Martyna, Kisielewski, Wasiewicz. Debatują — znać na nich zmęczenie.

Martyna twierdzi, że dawno już tak nie „spilował się”. Jako dowód pokazuje brudną na okiem...

— Co to?... —

— Jeszcze w Koronie krakowskiej dostałem butem w czoło. Zeszły mi, a teraz, po większym zmęczeniu ślad ten wyłazi na wierzch. Ze zwycięstwa są wszyscy trzej zadowoleni, ale bez entuzjazmu. Kisielewski jest zdania, że Austriacy gorzej nad nami technicznie. Opisuje też dokładnie moment, który zdecydował o zdobyciu bramki.

— Mogłem ryzykować sam dalszy bieg, ale zastaniał mi drogę Schlauf. Malczyk był wolny, — potem, a on przeniósł płasko do Matyasa. Reszta wiadoma.

Jednym z niewielu graczy, którego twarz zdradza prawdziwą radość jest Albaum. Cieszy się z wyniku i... z samego siebie. Słusznie. Piłka „lepiła się” tak do ręki, jak za dawnych czasów. A jednak...

— Miałem ciągle wewnętrzny niepokój w sobie. Zdawało mi się, że nagle zaskoczy mnie jakiś strzał. Trudno było oświadczyć się z tą nieokreśloną taktyką ataku Austriaków. Ale poszło! Zupelnem przeciwieństwem Albaumskiego jest jego kolega klubowy — Matyas. Pochmurny, stroni jakby od ludzi, zapewne oceniając słusznie, że zrobił wszystkim zawód. Mówi odrzuci, jakby na usprawiedliwienie, że 4 ty go dni nie trenował, noga go chwilał boli, jest bez formy.

Gdy przyszedł się doń p. gen. Bończy-Uzdowski, Matyas robi się weselszy. Prezes P. Z. P. N., niby od niechcenia cedzi słowa pocieszenia pod adresem łwowlanina.

— Grant, że wygraliśmy nareszcie! S.

Piorunujący gest p. Kuczyka

W piątek o godz. 13-ej prezes P. Z. B. dyr. Kuczyk odwiedził mecz piętarski z Czechosłowacją.

Depesza do Pragi kosztuje sport polski 5.000 zł., tyle bowiem przypuszczalnie odszkodowania będzie musiał zapłacić Związek. Pozaatem odwodnienie meczu spowoduje bezwzględnie nie tylko — nad czym nie będziemy bledli — zupełne zerwanie stosunków z Czechami, ale i komplikacje międzynarodowe, bo niewątpliwie Mitropacum nie zechce przejść nad krokiem polskim do porządku dziennego.

Czy krok ten był konieczny, a nawet choćby wskazany?

Enuncjacja p. Kuczyka motywująca te zaskakujące wszystkich decyzje są mało przekonujące: podobno twierdzi on, że obawiał się wrogiego stosunku widzów do naszych gości. Co gorzej — nie słyszymy w nich ani jednego słowa czy za decyzją odwodnienia meczu kryła się jakieś sugestia z czynnikiem międzynarodowym.

Jest nawet wręcz przeciwnie: wiemy dobrze, że czynniki te wyrażają na oba spotkania z Czechosłowacją w Poznaniu i w Pradze swoją zgodę. Jeżeli więc, jak się wydaje, decyzja została się wyłacznie w głowie Prezesa P. Z. B., uważamy, że wkracza on w kompetencje M. S. Z-u doprawdy z niedzielną zrecznoscia.

Debutant bije mistrza Polski

Niestęchanie emocjonujący match zakończony nieoczekiwaną porażką wielokrotnego mistrza Polski opisał A. Marczyński w swej nowej powieści

p. t. „PIENIĄDZE ZDOBYTE ŁATWO, ALE...”

której bohaterami są znany sportowiec, gwiazda ekranu, literat, ekscentryczna dziewczyna, kompozytor modnych przebojów, i t. d. i t. d. Książka ta właśnie onegdaj ukazała się w księgarniach i wypożyczalniach.

Opinia gości

Wynik meczu był dla Austriaków przykre, niespodzianką. Wprawdzie Sport-Tagblatt wiedeński w sobotnim omówieniu meczu warszawskiego doszedł do ostatecznej konkluzji, że szanse Polaków są znacznie korzystniejsze, jednak... ekspedycja austriacka liczyła na sukces.

JEDEN Z KIEROWNIKÓW AUSTRIACKICH MJR. SEICKER zapytany o opinię odpowiada lapidarnie: — Obie drużyny słabe, sędzia najsłabszy. Proszę wyraźnie podkreślić że zdaniem moim p. Redlichs nie nadawał się do prowadzenia meczu, który nie nastroił zresztą większych trudności.

KAPITAN DRUŻYNY AUSTRIACKIEJ RAINER powiada: — Gra nie była ładna. Nie wiem co było przyczyną tak słabej gry naszego napadu. Był młodość, że parne powietrze i niezwykła para meczu odbiła się ujemnie na kondycji naszej trójki. Z polaków podobał mi się Martyna, Kisielewski, Albaumki pewny, jednak nie miał zbyt ciężkiego zadania. Speszono nas niestety zachowanie się sędziów autowych które nie pozostawiło bez wpływu na decyzję sędziego głównego. Proszę jednak nie rozumieć tego, jako chęci usprawiedliwienia naszej porażki.

— Nie, nato nie dam odpowiedzi. Lina miała istnieć tylko zespół.

SEDZIA P. REDLICHS uważa, że Austriacy mieli w pierwszym 20-min. min. nina przewagę przypuszczal też, że Polska przegra wysoko. Po przerwie opadli Wiedeńczycy na siłach, a pozaatem nie strzelali.

Drużyna polska która wzięła w Warszawie była znacznie silniejsza od zespołu występującego w Łodzi. P. Redlichs uważa, że z tym tematem przegrana Łotwa z różnicą kilku bramek.

Nasza przegrana i sposób sędziowania, to dwie różne rzeczy. Podkreślam jedynie te momenty, które mnie jako starego sportowca przykro razily.

KIEROWNIK EKSPEDYCJI AUSTRIACKIEJ P. FICKEIS stwierdza, że była to najlepsza drużyna polska, jaką widział. Martyna, Albaumki, Kisielewski okazali się graczami wysockiej klasy. Drużyna austriacka zawiódła przede wszystkim spowodow braku szybkości.

TRENER PZPN P. OTTO był wysoce zdumiony: — No jakos idzie — powiada rozkładając mapę — No jakos idzie — powiada rozkładając mapę —

— Niestety nie ma trójki środkowej — ciągle nie dale. — Pomoc już dobrze kryła i grała też ofensywnie (?). Zapytuje pan o graczy? — Nie, nato nie dam odpowiedzi. Lina miała istnieć tylko zespół.

SEDZIA P. REDLICHS uważa, że Austriacy mieli w pierwszym 20-min. min. nina przewagę przypuszczal też, że Polska przegra wysoko. Po przerwie opadli Wiedeńczycy na siłach, a pozaatem nie strzelali.

Drużyna polska która wzięła w Warszawie była znacznie silniejsza od zespołu występującego w Łodzi. P. Redlichs uważa, że z tym tematem przegrana Łotwa z różnicą kilku bramek.

Film minutowy meczu z Austrią

o płaskiej
acji, która
tyłe succe-
aby też za-
dyby w pa-
dnia szyb-
nka. Pod
grzeszono
cy austriac-
wszystkiem
dów. Starali
żać do bram-
a prowadzić
ie piłki no-
wpakowanie
ie gry były
rych dobry
i Albańskim,
a decyme-
te czy obok
stępów gry
aczło się
ie kolubry-
ej widocznie
padku mo-
dła, Holec i
dobrze, byli
epsi z cale-
bliżu bram-
inwencji.
ch czas by-
wali się cen-
umoko-
chiali się
ch piłek.
róbek swych
i, jednak i-
mnia, by za-
i. Równie
sił do walki,
zwsze ruchli-
ko spacer-
ych swoich
doszedł.
pracowała
owo wyda-
yska w niej
e później Ki-
reżył repu-
rat zdaje się
i. Pracował
oraz rzucał
o mu walo-
anta, jakim
in, gdy cho-
akcy ofen-
równie wy-
dania Skou-
ych momen-
był też po-
aty bramki.
on wraz z
ów zarad-
zego lewo-
nagół od-
jednaki nie-
i.
uchodzący
iednia, oka-
wym. Jego
parokrotnie
oważne nie-
anego strza-
bronić.
strzałów nie
przeciętno-
była pomoc,
y skrzydło-
ednia lotew-
Znać było
z wiekzemi
wała znacz-
Redlichs po-
Redlichs po-
stymkiem go-
y obiektyw-
przed koń-
żał się rzut
erzenie pił-
na polu kar-
i znaleźli się
ński, P. Ar-
chwili wyka-
ś, która nie-
er zbyt ten-
N. S.
sedziowania,
to jedynie to-
mego sportowca
AUSTRACKIEJ
była to najlepsza
al. Martyna, Al-
ie graczami wy-
trajacka zawiódła
braku szybkości.
był wysoce ura-
— powiada roze-
rodkowej — cią-
rze kryła i grała
je pan o graczy
owiedzi. Dla mnie
aża, że Austriacy
min. silną prze-
oiska przegra wy-
edenczy na si-
li.
dział w Warsza-
a od zespołu wy-
edlichs uważa, że
otwa z różnicą kil-



20 TYSIĘCY WIDZÓW. ZEBRAŁO SIĘ NA MECZU POLSKA — AUSTRIA 1:0.

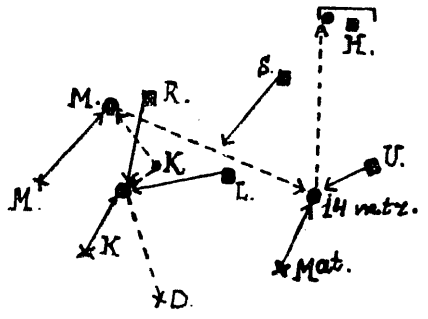
Przebieg meczu o godz. 12-ej wbiegają na boisko Austriacy w barczkowych koszulkach, czarnych spodniach i czarnych pończochach obramowanych czerwono-biało-czerwonymi lampami. Hymn narodowy odegrany przez orkiestrę wojkową uderzającą ich w rozrypcę po boisku.
Za chwilę, burzliwie oklaskiwana wbiega drużyna polska w białych koszulkach, amarantowych spodniach i biało-czerwonych pończochach. Grają pod wodzą Martyny ustawiają się w rogu boiska, trzykrotnie „Czolem” salutują główną trybunę, a potem trybunę stojącą. Mazurka Dąbrowskiego śpiewa niezbyt zgodnie z orkiestrą, cała trybuna i galeria. Polacy wybierają prawą stronę boiska, i grę zaczynają Austriacy. Pierwsze minuty o grę pod bramką Polski: Albański broni strzał Bindera, lewe skrzydło austriackie myli obronę polską, ale Martyna wywołuje sytuację. Przerwa pasę austriacką anemiczny atak Polski: Polec centruje między obrońców.
W 4 min. Kisieliński przechodzi niebezpiecznym, strzela, a „Havlicek” broni na róg. Za chwilę kornier dla Austrii: Stoiber rzuca się naprzód, bierze piłkę na głowę i pudtuje. W 6 min. Gschweidl wystawia pięknie prostopadłe Brouska, jednak sędzia odgrywa „off side”. Wolny za rękę Lebedy egzekwuje Kotarczyk, podaje do Gemzy, strzał łapie Havlicek.
W 7 min. emocjonujący pojedynek Martyna — Stoiber pod samą bramką wyjaśnia Martyna, podając piłkę Albańskiemu. W 10 min. Austriacy kłusują, piłkę dostaje Polec, podaje głową do Matyasa, interwencja Austrjaków znów kończy się kłusem i kornierem.
W 11 min. dwa emocjonujące momenty: Kisieliński przebiega się przez Lebedę i centruje; Gemza strzela głową koło bramki. Za chwilę Brousek wygrywa pojedynek z Dytką, podaje płasko Binderowi, który na dwa kroki przed bramką nie trafia do piłki.
W 12 min. piękny atak Polski: krótkie precyzyjne podania wpród Matyasa — Malczyka — Kisieliński. Centruje łapie na głowę Schlauf, odpowiada strzałem głową Matyasa, piłka przechodzi tuż nad poprzeczką. Natychmiastowy kontratak kończy Binder pudłem.
W 13 min. tło pod naszą bramką, piłka wędruje od nogi do nogi Austrjaków, ale każdy z nich jest pieczołowicie pilnowany, to też wreszcie dostaje ją Albański. W 15 min. Kisieliński znów sunie jak burza, pięknie centruje, Matyasa, stojący trochę styli, dostaje piłkę na nogę i strzela ale trafia w mur Austrjaków. W 16 min. Gemza przebiega się doskonale, ale zatrzymuje go faul Skoumala. Wolny strzela Słazak fatalnie.
W 18 m. Martyna demonstruje poraż pierwszy jak się strzela wolne (za faul na Piele). Piłka wspaniałym łukiem wędruje z połowy boiska i trafia w szatnię w lewym, górnym rogu. W 22 min. Kisieliński wystawia prostopadłe Malczyka, Havlicek wybiega i jest pierwszy przy piłce tylko dlatego, że rzuca się brawurą pod nogi Polaków.
W 23 min. Gemza otrzymuje piłkę od Dytki i choć ma dużo wolnego pola przed sobą, strzela bez sensu z 30 mtr. daleko w aut. W 25 min. Kisieliński znów obgrywa Urbankę

Austriacy ruszają do ataku, ale podania ich, choć bardzo precyzyjne, nie umiają zdobywać terenu i pozwalają grupować się całej obronie polskiej. W rezultacie pod bramką Albańskiego powstaje groźny tło, wyjaśniany przez przez Dońca czy Martynę. Tymczasem Kisieliński oddaje parę strzałów z pozycji dalekich niebezpiecznych.
W 41 min. Martyna kornierem ratuje przed centrą Holec. Niebezpieczeństwo wyjaśnia Urbanek dalekim strzałem w aut.
W 43 min. jest groźnie pod naszą bramką, tembardziej, że wydaje się, iż Martyna dotknął piłkę ręką. Sędzia jednak jest innego zdania.
W 44 min. Polec podaje Matyasowi, który kończy akcję anemicznym strzałem.
Kończą pierwszą połowę niebezpieczne momenty pod bramką polską, przyczem strzał Stoibera natrafia na mur nog.
Przerwa trwa aż 20 minut.
W 1 min. Gemza dobrze wystawia Matyasa, który idzie do piłki za ostrożnie. W 2 min. Martyna przepuszcza Holec, którego strzał łapie Albański. Schlauf fauluje Piele, wolny przetrzymuje nieznacznie Martyna.
W 4 min. piękna akcja indywidualna Kisielińskiego, który zwozi pomocnika i pędzi sam do bramki: strzał idzie jednak wysoko w

przetworza. Po chwili groźna sytuacja pod bramką Polski, wyjaśnia... Urbanek, podając piłkę Albańskiemu. W 5 m. daleki wykop Dońca przejmując Matyasa głową; wspólny bieg do piłki Havlicka i Kisielińskiego wygrywa bramkarz austriacki.
W 5 min. Doniec fauluje Brouska blisko bramki, ale na szczęście na prawo od linii pola karnego. Ostro niski strzał Brouska broni Albański nakrywając.
W 8 min. Martyna zabiera piękną nieoczekiwaną interwencję piłkę z pod nog Gschweidla. Po chwili Binder strzela w aut z centry Brouska, a Malczyk oddaje daleki, niegroźny, niepotrzebny strzał.
Plec subtelnie wystawia Matyasa, który traci piłkę, zdobywa ją znów i kończy akcję dalekim, niecelnym strzałem. W 12 min. Doniec niebezpiecznie kłusuje, ale Dytko przejmując piłkę, podaje ją Pielowi, który jednak źle ją zatrzymuje. W 14 min. po kornierze Matyasa przebiega się, podaje Gemzie, który strzela... w rękę obrońcy. W 16 min. Binder strzela płasko, ale niezbyt silnie, Albański broni robinsonadą. Skoumal zaczyna konkurować z Lebedą w faulach, ale wolne Martyny, których jest coraz więcej, są najczęściej niecelne.
W 20 min trybuna zamilkła: Kisieliński świetnie centruje, Havlicek wybiega, ale Matyasa jest przy nim i uniemożliwia mu złapanie piłki, która wędruje w pole pod nogi Gemzy: strzał jest błyskawiczny, ale zupełnie niecelny: w bramce nikogo nie było.

W 23 min. znów Havlicek demonstruje ową niepewność: chce wybić ręką, trafia nogą. W 24 min. Brousek po świetnym biegu pięknie centruje, Binder głową strzela tuż obok bramki. W 25 min. niebezpieczny kłus głową Dońca: natychmiastową centrę Brouska przejmując Albański.
W 27 min. szybka kombinacja: naprzód Wasiewicz podaje Matyasowi, który momentalnie przenosi piłkę na lewe skrzydło via Malczyk. Centruje Kisielińskiego dostaje na nogę Matyasa: pozycja idealna, ale lwowianin zwleka, a gdy decyduje się na strzał, jest już przed nim paru Austrjaków.
Następuje seria kornierów austriackich, zawinionych przez Polaków zupełnie niepotrzebnie, gdyż groźnych sytuacji niema. Tylko w 32 min. VII kornier uratował nas od poważnego niebezpieczeństwa.
W 34 min. Plec dobrze wystawiony centruje niebezpiecznie, a Matyasa zagarnia piłkę ręką. W 37 min. groźny moment pod bramką Havlicka: bek podaje Austrjakowi piłkę. W 39 min. Holec ucieka Martynie, ale centruje za bardzo wył... do Polaka.
W 40 min. Havlicek wybiega dobre 20 kroków do dalekiego podania Matyasa, przeszkadza mu Kisieliński, bramkarz austriacki nie chwytając piłki, która wędruje powoli w pole, tu niema nikogo z Polaków. W 41 min. Kotarczyk podaje niecelnie... pomocnikowi austriackiemu. Złaniacka jednak startując Gemzą, chwytając piłkę z przed nosa Austrjakowi i podaje ją Pielowi; z samej linii centruje Słazak, Havlicek znów płaskuje nieudolnie, ale w polu niema nikogo zdecydowanego.
W 42 min. ręka Dońca przerywa precyzyjne półgórne podanie Stoibera do Gschweidla. Wszyscy są pewni, że to karny, sędzia jednak ustawia piłkę na samej linii pola karnego: obrona polska staje półkołem naprzeciw Bindera. Austrjak strzela lekko nad niemi... nad bramką. W 44 min. Binder fauluje Wasiewicza, który przez chwilę leży, ale potem wstaje wśród braw. Ostatnie sekundy to nieporozumienie spowodowane wykonaniem pionu.
Za 5 minut druga, sędzia odgrywa nawody.

PRZEBIEG MECZU W CYFRACH.
Dla miłośników statystyki, której obraz zawodów będzie zawsze niedokładny, notujemy następujące cyfry ważniejszych wydarzeń na boisku.
Rzutów wolnych za drobne przewinienia bili Austriacy 10, Polacy 7. Za faule Austriacy 13 (w tem 5 rąk), Polacy 6.
Dwa spalone tylko odgrywał sędzia podczas całego meczu. Zawinił je Austriacy.
Rzutów z rogu: Austria 7, Polska 4. Strzałów celnych, w wyniku których bramkarz musiał ratować, Austriacy 5, Polska 4. Strzałów chybotnych: Austria 8, Polska 11.
Bramkarze zatrudnieni byli poza tem wybijaniem piłki: austriacki 14 razy, polski — 12.
Autów, za linią karnową boiska, mieli Austriacy do wybiecia 7, Polacy 10.
Sędzia dał tylko jeden rzut sporny i raz tylko przerwaną grę na 2 — 3 minuty. Po „nokaucie” Wasiewicza, którego naknął nogą w pierś Binder.
Zadnych zmian drużyny nie przeprowadzili, mimo umownego terminu 40 minut pierwszej połowy.



Objaśnienie znaków: punkt — piłka, kwadrat — gracz austriacki, x — gracz polski, linia kropkowana — bieg piłki, linia pełna — bieg gracza. M — Malczyk, K — Kisieliński, D — Dytko, Mat. — Matyasa, R. — Reiner, H. — Havlicek, U — Urbanek, S — Schlauf, L — Lebeda.
Do piłki podanej półgórnie przez Dytkę, biegnie Kisieliński oraz naprzeciwko — Reiner i Lebeda. Polak przebiega się przez Austrjaków, podciąga nieco naprzód i widząc biegnącego Schlaufa, podaje na lewo do Malczyka, który wybiegł naprzód. Malczyk skośnie, do tyłu nieco, odsyła piłkę do Matyasa, tuż przed Schlaufem, Matyasa strzela odrzucił płasko. Akcja obrony Urbanką — późniejsza; Havlicek wybił tylko piłkę z siatki. Strzał miał miejsce z odległości około 13—14 mtr.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!
W związku z notatką w „Przeglądzie Sportowym” Nr. 106 z dnia 3 b. m. o „dwóch obrazach w szeregu bokserów Warty” wyrażam uprzejmie co następuje:
Dwa obrazy treningowe istnieją rzeczywiście w naszym oddziale bokserów.
W związku z pobytem trenera PZB, p. Smitha, któremu podlegają kandydaci olimpijscy, zgodnie z poleceniem PZB i zarządzeniem POZB zawodnicy nasi przydzieleni do grupy olimpijskiej trenują pod kierunkiem p. Smitha. Zarządzenie to wykonujemy lojalnie, uważamy bowiem, że jednym z pierwszych obowiązków Klubu jest kuność i przychylnie ustosunkowanie się do zamiarów Związku.
Resztą zawodników trenuje pod kierunkiem pp. Sydy i Arskiego.
„Dwa obrazy” nie są więc żadnym objawem rozdźwięków w sekcji bokserkiej a prostą konsekwencją przygotowań olimpijskich.
Informujemy Panów w dalszym ciągu: Od dłuższego czasu już Klub nasz zastanawiał się nad rozwiązaniem „sprawy p. Maj-

chrzyckiego”. Zawodnik ten swoim postępowaniem zasłużył już dawno na wykluczenie z Klubu. Duże zasługi p. Majchrzyckiego jako czynnego boksera dla Klubu i sportu polskiego w ogóle, wstrzymywały nas od ostatecznego załatwienia sprawy, aczkolwiek stale do sprawy tej powracaliśmy. W ostatnim czasie zasłyszeliśmy jednak tak jaskrawe fakty niesportowego zachowania się i działania na szkodę Klubu, że zarząd zmuszony był p. Majchrzyckiego wykluczyć.
Nierozumie od tego miał miejsce jaskrawy wybrzyk w stosunku do przewodniczącego wydziału sportowego PZB i zastępcy kierownika drużyny olimpijskiej, p. Cynki, wobec czego sprawą p. Majchrzyckiego musiał się zająć również Zarząd PZB, lecz nie na wniosek Warty, jak Wpisanowie nadmieniali w dzisiejszym artykule Przeglądu, bo p. Cynka członkiem „Warty” nie jest.
Łączymy wyrazy szacunku i poważania i kreślimy się
(—) Klub Sportowy Warta.



MOMENT Z MECZU HOKEJOWEGO w którym Stella pokonała W.K.S. 3:1



MATYASA I HAWLICEK biegną na siebie, podnosząc nogi — niby w tańcu. Gdzie jest piłka?



ALBAŃSKI CHWYTA PIŁKĘ PO RZUCIE Z ROGU Na lewo: Martyna, Dytko i Malczyk, nad nimi Gschweidl. Na prawo (tyłem): Stoiber i Wasiewicz.



REPREZENTACJA ZAWODOWA AUSTRJI Od lewej: Urbanek, Gschweidl, Holec, Lebeda (rezerwowi), Stoiber, Skoumal, Rainer (rezerwowi), Brousek; (klecza): Schlauf, Havlicek i Binder.

Pilkarze Lwowa zwyciężają w Bytomiu

Niemiecki Śląsk pokonany 1:0

BYTOM, 6. 10. — Tel. wł. — Zawody międzymiastowe, umówione jako Lwów — Wrocław, odbyły się na prośbę Lwowa w Bytomiu, co zmniejszyło prawie o 500 zł. koszty wyjazdu. Niemcy, chcąc zrehabilitować się za poniesioną klęskę 3:0 we Lwowie, wystawili zamiast graczy Wrocławia najsilniejszy zespół niemieckiego Śląska, którego zresztą żądała cała prasa sportowa i codzienna niemiecka.

Punktualnie o godz. 15-tej wybiega drużyna Lwowa na boisko cudownego wprost stadionu Hindenburga i wita 5.000 publiczność okrzykami „czesć”. Publiczność bła brawo, a licznie zebrana kolonia polska wznosi okrzyki „wivat Lwów”. Przed sędzią p. Dinitrichem z Wrocławia stanęli drużyny

w składach: Lwów: Łukasiewicz: Lemiszko (Czar-ni), Jeżewski (Pogoń); Hanin (Pogoń), Czerwinski i Dziwisz (Czar-ni); Niechciol, Zimmer, Luchter (Pogoń), Zurekowski (Czar-ni) i Borowski (Pogoń). Śląsk niemiecki: Kurpanek: Kubus, Moczek; Brylichy, Lachman i Wydra; Kraus, Malik, Baron, Kokot i Wilczek. Grę rozpoczyna Lwów, lecz już od samego początku wszystkie ataki kończą się na doskonałej pomocy Niemców. W piątym min. błyskawicznie wprost atak Niemców odparł Lemiszko. Niemcy raz po raz prap narzód i tylko dzięki dobrze dysponowanemu Lemiszko nie uzyskali bramki.

Całą pierwszą połowę cechuje doskonała gra pomocy i ataku niemiec-

kiego. Lwowianie bronili się dobrze, lecz jedynie sporadycznie dochodzą pod bramkę przeciwnika. W 20 min. strzela Malik z pięknej kombinacji głowa, lecz trafia w poprzeczkę, w kilka minut później bomba Barona odbija się od słupka. Atak Lwowa i ładny strzał Zurekowskiego łapie pewnie Kurpanek. I znów naciśka Niemcy, lecz strzał Malika odbija się od poprzeczki.

W 35 m. ładne zagranie trójki napadu Lwowa urwuje się na Borowskim, najlepiej zresztą pilnowanym przez Niemców. Znowu piękna główka Malika trafia w słupkę. Niemcy w dalszym ciągu atakują, ale strzały ich wypadają

dobrze dysponowany Łukasiewicz. W 42 minucie kiksuje Lemiszko, nadbiega Kokot, ale na szczęście trafia znów w słupkę.

Druga połowa przedstawia się zupełnie inaczej. Lwów dopinowany okrzykami: „Lwów gola, Polska gola!”, naciśka wciąż i ładną przyletną grą za chwycy wprost widownię. W 65 m. kończy Luchter piękny atak strzałem, który jednak Kurpanek łapie. W 80 m. jeden z graczy Lwowa atak Niemców, a już w 3 m. potem wybił Moczek piłkę na róg, z rogu oddaje Zurekowski piękną centrę, która Borowski zamienia w bramkę.

W 3 m. potem po pięknej kombinacji Luchter — Borowski — Zurekowski, strzela ostatni bombę, lecz bramkarz łapie przytomnie. Kilka ataków Lwowa i se-dzia odgrywa zwycięstwo dla Lwo-wa.

Jeżeli chodzi o grę to przyznać trzeba, że pierwsza połowa należała bezwzględnie do Niemców, których prze-sładował pech. Druga połowa natomiast to całkowita przewaga Polaków. O ile w pierwszej połowie jedynie Łukasiewicz i Lemiszko stawali na wysokości zadania, o tyle w drugiej połowie grali wszyscy nadzwyczaj ładnie, ofiarnie i ambitnie.

Na specjalne podkreślenie zasługuje nadzwyczaj fair gra obu drużyn. Wspólny bankiet odbył się wieczorem w salonie Europejskiej. Wspomnieć należy, iż p. konsul Rzplitej dziękował drużynom za godne reprezentowanie barw Lwowa i Polski. (Ge).

Kraków lepszy od Łodzi

wygrawa gładko 4:1

KRAKÓW, 6. 10. — Tel. wł. — Kraków — Łódź 4:1 (3:1). Bramki dla Krakowa Artur, Szeliaga, Pajak z wolnego i Kopec, dla Łodzi Sowiak. Sędzia p. Szneider. Publiczność 2.000 osób.

Kraków: Pawłowski, Pajak, Szeliaga; Bajorek, Grünberg, Lesiak; Chabowski, Kopec, Artur, Pazurek, Zembaczynski.

Łódź: Pisarski, Karasiak, Mikolajczyk; Chojnacki, Pilc, Tadeuszewicz; Świątosławski, Kostowski, Król, Krowczycki, Sowiak, Stolar-ski.

Gładko i zdecydowanie wygrała jedenastka Krakowa, z reprezentacyjnym teamem Łodzi. Pomimo braku kilku czołowych graczy gospodarze wystawili drużynę zgraną i pracującą celowo do pomocy aż do ataku. Tylko obro-nę krakowską miała kiepskie mo-menty, co przy lepszej grze prze-ciwnika mogłoby się źle skończyć; reszta była bez zarzutu. Po moc miała najsilniejszy punkt w Grünbergu, mądrze współpracującym z własną ofensywą, gdzie znów Artur i Szeliaga byli automa-tami wielu ciekawych poczynani. Niestety odpadł udział Pazurka, który naskutek kontuzji musiał po kilkunastu minutach zejść z boiska.

Zespół łódzki był w polu niezły, i dzięki wysiłkom Karasiaka

można było wiele uratować. Cóż z tego jednak, skoro pomoc nie współpracowała z atakiem a ten znów gubił się na polu karnem przeciwnika, nie wyszukując wielu sytuacji.

Kraków przeważa od pierwszej chwili. W 12 m. ładna akcja Zembaczynski — Pazurek przesyła piłkę Arturowi, który lokuje ją w słupce. Za chwilę Pazurek kontuzjowany schodzi z boiska a miejsce jego zajmuje Szeliaga, który w 3 m po wejściu na boisko podwyższa wynik do 2:0. Przeciwnik nie wykorzystuje szans: Król, Krowczycki strzela karnego w ręce bramkarzowi. Dopiero w 24 min. mieszany podbramkowym uży-skuje Sowiak punkt honorowy. W drugiej połowie gra toczy się w wolniejszym tempie i jest gatunkowo gorsza. W składach obu drużyn są zmiany. U Łodzi wszedł Miller na miejsce Kostowskiego, u gospodarzy Wójcicki zastąpił Pajaka. Gdy w 7 minucie schodzi obrazony Karasiak, na obronę zagrał Triebke. Jedyna bramka pada w 5 m. z główki Kopecia. Gra do końca na niskim poziomie. W ostatnich minutach Kraków silnie przeważa.

Hakoah (Wiedeń) remisuje z ŁKS-em

HAKOAH (WIEDEŃ) — ŁKS 4:4 (3:1)

Hakoah przybył do Łodzi w najbliższym składzie z wyjątkiem Breitfelda, z którego baronierem Donnenfeldem, którego spodziewano się zobaczyć w państwowej jednostce Austrii przeciwko Polsce.

ŁKS zmienił linie ataku, wystąpił z nowo-pozyskanymi zawodnikami Lewandowskim i Jaroszczykiem z IKP. Po przerwie skład łódzki uległ dużym przeobrażeniom. Miejsce Welnicza na środku pomocy zajął Jozefski z drugiej drużyny, Sowiaka i Jaroszczyka zmienił Kocowski i Penski, i o dżwo — atak łódzki w zestawieniu: Miller, Król, Lewandowski, Kocowski, Penski, któremu nie rokowano dużego powodzenia, wywiał się z zadania celującego. Główna zasługa w tym by-

ła Lewandowskiego, z którego ŁKS będzie miał dużo pociechy. Przytomny, obrotny, szybki, jest predestynowany na świetnego kierownika ataku. Dużą zasługę ma też Miller na lewym skrzydle, z jego podania Lewandowski zdobył dwie bramki, a on sam jedną. W tej fazie nadspodziewanie dobrze wypadł Jeziorski na środku pomocy. Obrona łódzka nierówna, ale na wysokości zadania.

W wyniku długotrwałej przewagi w piętnastej minucie Mauser wjechał z piłką do ataku. W szeregach łódzkiej panuje kompletny chaos, przyczem beznadziejnie wypadła gra Welnicza, a nie o wiele lepiej i bocznych pomocników. W trzydziestej minucie niespodziewanie pada bramka wyrównująca, z zamieszaniem przez Lewandowskiego. W 34 min. Strauser zdobywa imponującą bramkę bezpośrednio z rzutu rożnego, a w ostatniej minucie przed przerwą po trzech kolejnych rogach pada trzecia bramka ze strzału Zwielfa.

II-ga połowa rozpoczynała gospodarze w zmienionym składzie, z kolosalnym impetem. W 5 min. piękny strzał Króla trafia w słupkę, w 12 min. Miller, wypuszczony przez Lewandowskiego, mija Strosa i Löwyego i zdobywa drugi punkt dla łódzkiej. W 20 min. skutek nieporozumienia tyłów wiedeńskich Lewandowski z podania Millera wyrównuje. W 30 min. Löwy cofając się do tyłu, w do-słowne ostatniej chwili wybił piłkę na róg, choć strzał Millera był silny. W minucie później pięknie wystawiony Miller dośrodkował i Lewandowski zdobywa znów bramkę. W 40 min. grający teraz z kolosalną ambicją wiodący wysuwający Reicha, który biegał samemu przez trzy czwarte boiska, mija wszystkie przeszkody i strzela skośnie; jest 4:4 i mimo obustronnych wysiłków mecz kończy się remisowo. Sędzia p. Sperling wycofał kompromitację. Publiczność 3.000 osób.

P.Z.B. radzi...

POZNAN, 6. 10. — Spowodu odwołania w ostatniej chwili meczu bokserskiego Polska Czecho-słowacja nie mieliśmy w Poznaniu zawodów sportowych o szerszym znaczeniu, gdyż wszystkie organizacje sportowe licząc się z konkurencją bokserskich zawodów nie projektowały.

Wiadomo, np. że Poznański OZPN zrezygnował z tego powodu z międzymiastowego meczu piłkarskiego Polska — Estonia. Byłoby to jaśniejszy promyk w ubogim sezonie międzynarodowym w Poznaniu, to też słuszny żal mają poznaniacy sportowcy do zarządu zw. bokserskiego, że dopiero w ostatniej chwili zdecydował się na odwołanie zawodów z Czechami, chociaż na-preżenie stosunków z nimi datuje się nie od dziś.

Rewanżowe spotkanie z Czechami, przewidziane na 8 grudnia w Pradze, nie odbędzie się również, wobec czego spodziewać się należy, że zarząd PZB poczyni natychmiast starania, aby ten termin wykorzystać i dać możność naszym bokserskim w obliczu Olimpiady do zmierzenia swych sił z pierwszorzędnym przeciwnikiem.

Na swym piątkowym posiedzeniu zarząd PZB zdyskwaliifikował Majchrzyckiego za niewłaściwe zachowanie się w stosunku do przewodniczącego wydziału sportowego p. Cykni przed przysięgą olimpijską, przed tygodniem, na jeden rok, co pociąga za sobą automatyczne skreślenie z drużyny olimpijskiej. Na przeciag takiego samego czasu pozbawiono Majchrzyckiego licencji sekundanta, pozostawiając mu jednak zezwolenie na prowadzenie treningów.

Boks we Lwowie

LWÓW, 6. 10. — Tel. wł. — W ramach bokserskich mistrzostw Lwowa odbyły się dzisiaj trzy mecze.

Po dotychczasowych rozgrywkach na czoło wysunęła się Lechia, która wygrała kolejno dwa mecze.

Przebieg dzisiejszych spotkań był następujący: we Lwowie Hasmona wygrała z Rekorde 12:4. Przewaga zwycięzców była bezapelacyjna. Hasmona górowała przeważającym kondycją fizyczną, wygrywała wszystkie walki przed nokautem. Zawodnicy Rekordu sprawiali wrażenie zupełnie nieprzygotowanych.

Podczas walki Edelmana z Saphierem doszło do bardzo nieprzyjemnego incydentu. Zawodnik Rekordu Edelman po skończonej walce, którą zresztą wygrał, schodząc z ringu rzucił się na jednego z widzów, siedzącego w pierwszym rzędzie trybuny. Na widowni momentalnie powstało zamieszanie, tak, że dopiero interwencja obecnej na sali policji przywróciła porządek. Na meczu obecny był prezes OZB por. Szyba, który z miejsca zawiesił w prawach zawodnika Edelmana. Decyzja ta zakomunikowana publiczności z ringu spotkała się z uznaniem.

Mecz Pogoń — Świtę zakończył

L. K. T. stanie przeciw Legii

w finale drużynowych mistrzostw Polski

LWÓW, 6. 10. — Tel. wł. — Wbrew wszelkim przewidywaniom doszedł do skutku półfinał tenisowych mistrzostw Polski pomiędzy Lwowskim KT a Katowickim K T. Mecz, jak było do przewidzenia, wygrał LKT w stosunku 4:3. Słaby stosunkowo wynik był powodem absencji Hebda w grze pojedynczej panów. Mistrz Polski grał tylko w debłu i mikście i oba te spotkania rozstrzygnął bezapelacyjnie na korzyść Lwowa. W grze pojedynczej w barwach LKT grali bracia Kolczowie. Obaj nie dopisali i oddali dwa punkty na rzecz katowiczian. Przebieg poszczególnych gier był następujący:

Gra pojedyncza panów Kolcz I — Grzesiok 6:1, 6:2; Kolcz II — Grzesiok 6:3, 2:6, 6:3; Pfał — Kolcz I 6:2, 6:2; Pfał — Kolcz II 9:7, 6:4. Gra pojedyncza panów Volkmerna — Orzechowska 6:1, 6:1. Gra podwójna pa-

nów Hebda, Stencel — Pfał, Grzesiok 6:3, 6:3. Gra mieszana Orzechowska, Hebda — Volkmerowa, Pfał 6:4, 6:2. Lwowski KT znalazł się w finale, w którym spotka się z warszawską Legią. Dotychczas nie wiadomo jeszcze gdzie odbędzie się to spotkanie i na-owdę się ono w Warszawie, gdyż Legia jako zeszłoroczny mistrz Polski jest gospodarzem rozgrywek finałowych. LKT czyni jednak starania, by mecz ten odbył się we Lwowie i to już w najbliższą niedzielę.

Z drugiej jednak strony ze względu na dość znaczne osłabienie Legii (wyjazd Wittmana i Jedzejewskiej do Meranu) jest rzeczą nader wątpliwą, czy termin ten Legia przyjmie.

KRAKÓW, 6. 10. — Tel. wł. — Ogrodziński (Cracovia) pokonał w mistrzostwach Krakowa Lieblinga 6:3, 6:1, a w półfinale Edera, zeszłorocznego mistrza Krakowa 2:6, 6:4, 8:6. Poza tym Lechner pokonał Herbsta 7:5, 6:8, 6:2. Mistrzostwo Krakowa w grze pojedynczej panów zdobył Blanksteinowa bijąc Bielecką 6:2, 6:4. W grach mieszanych i podwójnych rozgrywek zostały przerwane na półfinałach. W grze pojedynczej rozegrał finał Lechner i Ogrodziński (Horan) w grze pojedynczej nie grał). Dokonczenie turnieju nastąpi w ciągu tygodnia.

TURNIEJ TENISOWY W WILNIE WILNO, 6. 10. — Tel. wł. — W turnieju tenisowym o puchar prezydenta „Słowa”, pierwsze miejsce zdobył młody zawodnik Głesztort przed Rewesem. Startowało 16 zawodników. Puchar panów zdobył wankowem Borowora.

Austria-Węgry 4:4 o puchar Svehli

WIEDEŃ, 6. 10. — Tel. wł. — Rozegrany wobec 40.000 widzów mecz piłkarski o puchar Europy zakończył się wynikiem remisowym choć Węgry prowadziły do przerwy już 4:2. Pawliczek nie mógł zastąpić w drużynie austriackiej obrońcy Sesty, wogóle obro-nę obu drużyn było niepewne. Rozpoczął mecz grad bramek; w ciągu 11 minut padło ich cztery. Zapoczątkował serię lewy Łukasz Toldi, po minucie lewy środkowy atak Bican, po 2 min. Węgry prowadzili 2:1 ze strzału Vinco, a w 11 min. było 2:2 po strzale Bicana. Przed przerwą jeszcze Sarosi i Vince zdobyli gol. Po przerwie kontuzjonowanego bramkarza zastąpił Rafil. Bican w 14 min. ustralił wynik dnia, ratując dla Austrii jeden punkt. W tabeli prowadzi: 1) Włochy — 10 pkt., 2) Austria — 9 pkt., 3) Węgry — 8 pkt., 4) Czechosłowacja — 6 pkt., 5) Szwajcaria — 3 pkt.

WALJA — SZKOCJA 1:1

LONDYN, 6. 10. — Tel. wł. — Mistrzostwo piłkarskie Wielkiej Brytanii rozpoczęło meczem Szkocja — Walja rozgrywanym w Cardiff wobec 40.000 widzów. Wynik 1:1 (1:1). Lewoskrzydłowy Duncan (Derby Cou-

ty) uzyskał prowadzenie dla Szkoci, wyrównał prawoskrzydłowy Philips (Wolverhampton Wanderers). Z 56 rozegranych dotychczas meczów wygrała Szkocja 36, a Walja 8.

DANIA — FINLANDIA 5:1

KOPENHAGA, 6. 10. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim rozegranym wobec 25.000 widzów, Danja pokonała Finlandię w stosunku 5:1 (2:1). Finowie byli o wiele za wolni dla znakomitych dysponowanych Duńczyków. Bramki zdobyli prawe skrzydło — Thelsen, lewy łącznik — Uldaler (2), prawy łącznik — Kleven i lewe skrzydło — Knut Soerensen, dla Finów prawy łącznik Groenlund.

WIEDEŃ, 6. 10. Tel. wł. W meczu lekkoatletycznym rozegranym jako przedmecz spotkania piłkarskiego Austria — Węgry wobec 40.000 widzów zwyciężyli pewnie Włosi. Austriacy wystąpili bez chorych Leitnera i Rinnera, zawiędli też ich oszczędnicy i skoczki. Padły dwa rekordy: austriacki na 800 mtr., gdzie Eichberger w czasie 1:54, pobit Włocha Ceratiego, i włoski w oszczepie — Agosti 62,39.

LONDYN, 6. 10. Tel. wł. Finał gry podwójnej w hali Wembley wygrali latwo Tilden, Vines, bijąc Lotta Stofelena 6:4, 6:4, 7:5.

Wanki przegrywają wysoko. Najlepszym w Polonii był Wiewiórska i Kamecka. Sędziowali pp. Piotrowski i Kościelski.

IKP — AZS 17:12 (11:5)

Łódzianki wygrały i to zastrzeżenie. Twarda ich obrona była skuteczną zapórą dla ataku warszawskiego, na którym znano było zmęczenie po rannym meczu z Polonią. Nie kleiły się kombinacje, rwały pod koszem, względnie kończyły anemicznymi strzałami.

Równocześnie ofensywa łódzianek, nadspodziewanie lotna i szybka dawała sobie rady z defenzywą przeciwnika i skutecznie strzelała.

Strzały Głazewskiej Filipiakówny i Somerówny, były celniejsze od rzutów Wiewiórskiej, Brzustowskiej i Hofleferówny. Sędziowali pp. Mrozowski i Stefanik.

KRAKÓW, 6. 10. — Tel. wł. — Rozstrzygnięcie w mistrzostwach koszykówki padło dopiero w ostatnim spotkaniu. Zaszły tytuł przypadł na udział Polonii, która przegrywała 10:10, a AZS i IKP wysunęły się na pierwsze miejsce stosunkiem koszów. Wyniki niedzielnych spotkań były następujące: AZS — Makabi 35:6, (15:3). Grająca bez obrony z rezerwowymi zawodniczkami Makabi nie stawiała oporu akademickim. Po-czątkowo krakowiarki trzymały się jako takie, ale gdy Krygierówna i Deutscherówna opuściły boisko czterechosobowy zespół skapitulowały. Najlepsze z AZS Wiszniewska i Brzustowska, uzyskały maksimum punktów. Sędziowali panowie Kukula i Stefanik.

Polonia — IKP 20:12 (9:2). Decydujący o mistrzostwie mecz rozpoczyna się w ostatnim tempie. Łódzianki lepsze kombinacyjnie zawodzą jednak pod koszem. W Polonii pierwsz skrzypce gra Kamecka, pracująca niezmordowanie oraz doskonała pod koszem Wiewiórska. Dzięki jej strzałom Polonia prowadzi do przerwy. W drugiej połowie IKP jest lepsze w polu, ale Głazewska i Filipiakówna marnują moc pozycji. Oleńska, Kamecka, Szmidtówna i Stankiewiczówna wypracowują zwycięstwo oraz mistrzostwo Polski. Punkty dla IKP uzyskały Głazewska i Gruszczyńska. Sędziowali pp. Piotrowski i Stefanik.

Tabela mistrzostw jest następująca: 1) Polonia 2 p. stosunek koszów 81:46, 2) AZS 1 p. 71:45, 3) IKP 2 p. 53:43.

Polska ostatnia w Pucharze Narodów

Puchar Narodów pogrzebał do reszty wszelkie złudzenia co do obecnego poziomu hippiki polskiej. Nie pomogło „czajenie się” naszej elity jeździeckiej, nie pomogło wycelowanie czołowych koni z konkursów poprzedzających Puhar Narodów: na pięć startujących drużyn zajęliśmy ostatnie miejsce. I to u siebie w domu, na naszym jak własna kieszeń terenie, dysponując całym arsenałem najlepszych jeźdźców i koni polskich.

Tym razem już los wskazał kolejność drużyn jeszcze przed rozegranie konkursu, gdyż drużyny do prezentacji przed zastępującym P. Prezydenta Rzplitej premierem Sławkiem wyjechały w kolejności: Włochy, Niemcy, Węgry, Lotwa, Polska, która niestety nie została w rezultacie zmienioma ani na jotę.

Zwycięzcy drużyna Włochów w składzie: kpt. Filliponi na Nasello, mir. Lequio na Bufalinie, por. Bonivento na Ronco i ptk. Borsarelli na Crispie. Punktów karnych — 12.

Druga drużyna niemiecka — 16 pkt. Trzecia — węgierska — 30 i 1/4 pkt. Czwarta — lotewska — 32 pkt. Piąta — polska 34 pkt.

Indywidualnie zwyciężył (zdobywając nagrodę Pana Prezydenta) mir. Lewicki na Kikimorze, (oba przebiegi) czysto.

Nagrodę zwyciężkimi Włochom wręczył p. premier Sławek. Mi na pocieszenie zdobyliśmy przez mir. dypl. Lewickiego pierwsze miejsce indywidualne.

W rozegranym w ramach „Puharu Narodów” konkursie o mistrzostwo Polski w skokach przez przeszkody triumfował ppk. Römmel na Saharze — mistrz Polski. I wicemistrz rtm. Sokolowski na Zbiegu II. I wicemistrz — por. Czerniawski na Dyon. Dalsze miejsca: mir. dypl. Lewicki na Kikimorze (kolejność ustalona po rozgrywkach pomiędzy mir. Lewickim, rtm. Sokolowskim i por. Czerniawskim) i por. Łopianowski na Sarnie II.

POPOŃCZYK WYGRYWA NA DYNASACH

W niedzielę popołudniu odbył się w Warszawie bieg kolarski za motorami na dystansie 100 km. Bieg zakończył się bezapelacyjnie zwycięstwem Popończyka (Iskra) w czasie 1:51:55 sek. 2) Włodarczyk (WTC) o półtora okrążenia szybciej, 3) Napierala (Fort Bema) o 9 i pół okrążenia za pierwszym, 4) Kapiak (Prąd) o 15 okr. stylu 5) Kalata (WTC).

Spóźnioniej znanymi zawodnikami naszymi odpadli w czasie biegu Olek i defekcie maszyn i Głowacki.

W sobotę rozegrano konkurs Armii Zagranicznych o nagrodę min. Becka. Po niezmierne zaczęte walce wygrał por. Brandt (czwarty raz w tym roku) na Derby — 114 sek. dystansu-lac o 0,2 sek. mjr. Lequio na Bufalinie, Trzecia i czwarte miejsce podzielone pomiędzy rtm. v. Platiny na Sello i por. Campello na Baurivake — obaj po 115 sek. Piąte i szóste miejsce po-dzielone również pomiędzy rtm. Hassa na Goldammer i por. Bonivento na Serpe — po 117, słodny por. Ozels na Entlimoggl. Ogółem przeszło par-cours 25 koni.

TOMASZÓW, 6. 10. — Tel. wł. — Przy dżek zainicjowaniu publiczności rozegrano dziś pierwsze mecze o piłkarskie mistrzostwo Polski drużyn robotniczych. RKS — (Lwów) pokonał Napród (Chorzów) 4:0 (2:0). Lwów wiede miał przed only czołowy meczu zdecydowa-ną przewagę. Ruch (Brześć nad Bugiem) pokonał niespodziewanie Sarmate (Warszawa) 2:0 (0:0) i to zupełnie zastrzeżenie. Siedzi (Gdansk) zremisował z Noworodem (Chorzów) 2:2 (1:0). Gra ostra, pod koniec nawet b. bra-talna. Widzew (Łódź) pokonał wysoke Sarmate (W-wa) 5:1 (1:0).

TOMASZÓW, 6. 10. — Tel. wł. — W drugim dniu piłkarskich mistrzostw polskich klubów robotniczych w pół-finał I spotkali się: Widzew (Łódź) i Ruchem (Brześć nad Bugiem). Po ładnej grze wygrali łódzianie w stosunku 3:1. W drugim półfinale RKS (Lwów) pokonał pewnie drużynę Siedzi (Gdansk) 4:1, przeważając zwłaszcza do przerwy.

W finale spotkali się Widzew i RKS. Po wyrównanej zupełnie grze mecz zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2 (1:1). Wobec przemeczenia drużyn finał meczu będzie powtórzony w terminie późniejszym. Poza-tem odbyło się spotkanie towarzyskie między reprezentacją okręgu łódzkiego a reprezentacją pozostałych okrę-gów, zakończone zwycięstwem łódzkiej w stosunku 2:0 (1:0).

MECZE PIŁKARSKIE O MISTRZOSTWO KL. A WARSZAWY

rozegrane w niedzielę przyniosły następujące wyniki: PWATT — ORKAN 3:0 (1:0). Zastępstwo zwiędzłowe PWATT-u. Gra ostra. W Orkanie zwiędzłowi Meleczarek, Ogrodziński, Junc-Bramki dla PWATT-u strzelili: Tomaszewski II jedną z karnego i Zacharajewski. Sędziował p. Kafilinski.

SWIT — HURAGAN 2:0. W przerwie meczu zwolnieny Huragan wpadł na boisko, obrzucając obelgami sędzię Celora, który obrzucił go białym. Bramki dla switu strzelili: Kalinka i Car.

WARSAWIANKA — BZURA 4:4. Bardziej zwycięska. Gwiazda — DRUKARZ 3:0 (1:0). Drukarz wystąpił w składzie zastępowym. Gwiazda wygrała zastrzeżenie. Bramki dla Gwiazdy strzelili: Szulcinger (2) i Freiman z karnego. Inne wyniki: Hagnol — Crani 4:3 (1:1). Nadspodziewane zwycięstwo 8 kłnowej drużyny nad zespołem A klasy. Bramki dla Hagnol strzelili: Gelbard i Kruszel, dla Cragnol Boronziej.

MECZ ZAPAKOWY O MISTRZOSTWO DZWIĘCZNOE WARSZAWY Kl. A Legia — Rząd wygrała Legia w stosunku 16:3.

zawsze w sprzedaży
CZAPKI
Z FIRMY
Mieszkowski
Marszałkowska 109. Nowy Świat 53
Al. Jerozolimska 18. Targowa 44

Rakiety polskie w Meranie

Od specjalnego korespondenta Przeglądu Sportowego

Kucharski jest we Lwowie i niechciałby jechać do Budapesztu

Lwów, w październiku. Kucharski przyszedł do Lwowa i to już na stałe. Wiadomość o jego przyjeździe otrzymaliśmy w piątek i już dnia następnego przekonał się o prawdziwości. Po kilkunastu godzinach poszukiwań odnalazł go w mieszkaniu przy ul. ...
— Jak zaprawiać się pan będzie do sezonu zimowego?
— Przelaję intensywny trening na hali i gimnastykę. Obiecałem mi nawet urządzić odpowiednią planszę drewnianą na hali, gdyż konieczność chce biegać tylko na deskach. (K.)

Boks stolicy

"Mistrz" Warszawy Polonia zwyciężyła w remisie w drużynowym mistrzostwie Gromkowskiego. Słaby wynik naszej stolicy odnotowano w walce z Polonią w Warszawie. W walce Polonia z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

O remisie zdecydowała ostatecznie zwycięstwo Polonii. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1. W walce z Polonią z Gromkowskim przegrała 0:1.

Rekord w młocie

na meczu Poznań-Pomorze 84:57

BYDGOSZCZ, 6.10. — Tel. w. — Spotkanie dwóch okręgów zachodnich, poznańskiego i pomorskiego, w meczu lekkoatletycznym zakończyło się, jak było do przewidzenia, wygraną Poznania w stosunku 84:57. Pomorze wygrało w trzech setach 1:0, 2:0, 3:0. W pierwszym setach 1:0, 2:0, 3:0. W drugim setach 1:0, 2:0, 3:0. W trzecim setach 1:0, 2:0, 3:0.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Wynikowy rekord w młocie, który wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57, wytrzymał na meczu Poznań-Pomorze 84:57.

Poznań 3:0. Trójka: 1) Hofman I (Poz.) 13.92, 2) Hofman II (Poz.) 13.85, 3) Wolski (Pom.) 4) Drzymalski (Pom.). Poza konkursem Zieliński skoczył 12.71, ustanawiając rekord Pomorza.

Kula: 1) Heljasz (Poz.) 14.26, 2) Hofman I (Poz.) 13.33, 3) Alterm (Pom.) 12.89, 4) Neudorff (Pom.) 12.17.

Dysk: 1) Heljasz (Poz.) 41.73, 2) Neudorff (Pom.) 41.41. Wynik Neudorffa jest rekordem Pomorza, 3) Hofman I (Poz.) 38.40, 4) Drzymalski (Pom.) 37.91.

Oszczep: 1) Mikrut Albin (Pom.) 50.44, 2) Gburczyk (Poz.) 48.82, 3) Szmidt (Poz.) 44.81, 4) Mikrut Wl. (Pom.) 44.56. Młot: 1) Wiekowski (Pom.) 41.50 — rekord Polski, 2) Kiełkowski (Pom.) 38.45, 3) Heljasz (Poz.) 30.76, 4) Zieliński (Poz.).

Zawody te zaszczycił swoją obecnością dowódca DOK 8 p. gen. Tomaszewski, który po zawodach wręczył zwycięzcom nagrody. Prócz niego był obecny dyrektor miejskiego komitetu W. F. p. Matuszewski.

Poznań reprezentowali prezes poznańskiego OZLA p. Schwarz, przewodniczący WSS p. Stróżyk; był obecny także trener p. Cejzik, który obecnie pracuje w okręgu pomorskim.

Publiczności około 1500 osób.

przerwy, tak że spędzono dzień na zastanawianiu się, czy nie należy w ogóle odwołać turnieju. W końcu postanowiono jednak czekać na zmilowanie, zwłaszcza że barometr idzie w górę. Może uda się skończyć do wtorku, podczas wszystkich gremialnie (Wittmann i Jędrzejowska też) pojadą na turniej do Lugano. Postanowiono tylko skasować duble narodowe i pocieszenie.

W sobotę Jędrzejowska grała dwa razy. Zwycięstwo nad Włoską Sandonnino 6:2 nie mówi, natomiast wygrana z Niemką Zehden (piata rakieta Niemiec) która pokonała w trzech setach dobrą Włoszkę Groni, jest coś warte.

Wynik 6:0, 6:2. Jędrzejowska miała dużą przewagę, tak że w powożeniu ryzykowała wycieczki do siatki. W dublu pań Jędrzejowska i Sperling doszły do półfinału, bez ani jednego meczu, samymi walkowerami.

Wittmann grał z Włochem Taroni i przegrał po zacietej walce 5:7, 6:4, 3:6. Gra była żywa i interesująca, obaj przeciwnicy chodzili często do siatki, gdzie Włoch był zdecydowanie lepszy. Przed dwoma laty Wittmann w tym samym Meranie pokonał Taroniego.

Inne wyniki: Menzel — Schroeder 2:6, 7:5, 6:1. Henkel — Stedman 5:0 scz; Cramm — Siba 6:1, deszcz; Horn — Kovacs 6:0, 6:3. Cramm, Henkel zwyciężyli Bossi, della Vida.

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURS "WIEDEZA" KRAKÓW, PIKARSKIEGO 14/1

przygotowują na ustnych lekacjach zbiorowych oraz w drodze KORESPONDENCJI, do egzaminu dojrzałości gimn., do egz. z 6-ciu kl. gimn. ZAKRESU I i II KL. GIMN. NOWEGO USTROJU, oraz do egz. z 7-ciu kl. szkoły powsz. Wykładają wybitni siły fachowe. Oplaty niskie.

Wspaniała rewja 10-ciobojuców

Lokajski mistrzem Polski. Pławczyk odpada przy tyczce

Po raz pierwszy w historii walk o mistrzostwo Polski w dziesięcioboju uderziliśmy na starcie tak liczną i tak doborową stawkę konkurentów. Spośród faworytów zabrakło jedynie Łukasza, był za to Pławczyk, Siedlecki, Niemiec, Lokajski, Wietorek i przedstawiciele nowego pokolenia — Maciaszczyk, Zieleniewski, Jaworski i Bystry z Gierutem na czele.

Ciekawie walczyć należało dać odpowiednie ramy. Organizatorzy wpadli jednak na fatalny pomysł urządzania zawodów na boisku w Agnolici, które przedstawiało ponury obraz krańcowego zaniedbania. Bieżnia (głównie udekorowana kamieniami) pozostała wprawdzie nadal sztywna, ale za to skocznie i rzutnie stanowiły niemożliwość osiągnięcia normalnych rezultatów, przyprawiając wielu zawodników o bardzo przykre niespodzianki.

Takich niespodzianek należało uniknąć na zawodach, które rzuciły światło na możliwości naszych przyszłych olimpijczyków. Dzisiaj natomiast pozostaliśmy nadal ciemni, jak tabaka w rogu, i zamiast rozważać szanse na podstawie wyników, operować musimy nadal tylko przypuszczeniami.

O głównym faworycie — Pławczyku, nie możemy powiedzieć nic, oczekując conajwyżej momentu, w którym spełni on swoją obietnicę, atakując za

mięsieć rekord polski (w przeliczeniu na nową punktację — 6918 pkt.). Pławczyk zakończył pierwszy dzień doskonałym wynikiem 3638 p., tracąc jednak wiele punktów na skandalicznej skoczni. W drugim dniu kłopoty spisał się w dysku i najniebezpieczniej w świecie zakończył swoją karierę w skoku o tyczce. Wyjechał za swoją kolejkę bite 2 godziny i kiedy wreszcie przystąpił do pierwszej próby, był tak „zastany”, że trzykrotnie zwałił poprzeczkę na mizernej wysokości trzech metrów.

Po tym incydencie Pławczyk oddał, zupełnie, zdawałoby się, pewne mistrzostwo w ręce Lokajskiego. Szybki zawodnik Warszawianki, mimo braku specjalnego treningu odniósł piękny

sukces, wykazując dość dużą równość i wielki zapas siły, który pozwolił mu ukoronować zwycięstwo świetnym wynikiem w rzucie oszczepem. Kto wie, czy nie byłoby wskazane, aby Lokajski po odwaleniu w Berlinie swojej pierwszej specjalności, startował potem również i w dziesięcioboju, gdzie napewno się nie skompromitował. Na to jednak zarówno Lokajski, jak i Pławczyk muszą otrzymać zupełnie inne warunki treningu, bo bez tego będziemy musieli zgory zrezygnować ze wszelkich wysokich aspiracji. Tak ciężkie, tak skomplikowane przygotowanie wymaga dbałości i opieki jaknajbardziej troskliwej.

Niemiec, a zwłaszcza Gierutto, to znakomity materiał na wielobojućców.

Gierutto jest jeszcze lekkoatletą najzupełniej nieskonsolidowanym i trudno dziś powiedzieć, gdzie leży jego przyszłość — w rzutach, skoku wysz, czy w wieloboju. To pewne, że narazie jeszcze na wielobój dla niego za wcześnie; skok wysz i rzut dyskiem powinny pozostać najbliższymi celami jego ambicji, popartej wprost niezwykłymi warunkami fizycznymi.

Niemiec, jak to Niemiec, Zaimponował skokiem wysz, dobrze skoczył, wdał, zabrał wiele punktów na plotkach, aż w końcu... odpadł przy pierwszej wysokości skoku o tyczce (2.30!!)

Ze starej gwardii dziesięciobojućców uderziliśmy jeszcze na starcie sie dekięgo i Wietoreka. Siedlecki wycofał się jednak już po skoku wysz spowodu kontuzji kolana. A szkoda, bo po nieszcześciu Pławczyka miał wszelkie szanse na zdobycie tytułu. Wietorek był bardzo, bardzo słaby. Nadal raził brakiem techniki, a stracił zupełnie dawny temperament i fantazję.

Spośród pozostałych konkurentów, stawiających w tej ciężkiej dziedzinie pierwsze swoje kroki wyróżnić musimy Maciaszczyka. Przeprowadzamy mu przyszłość, ale... nie w dziesięcioboju, tylko w skoku o tyczce.

Bystry, Zieleniewski i Jaworski nie zasługują jeszcze na bacniejszą uwagę.

	100 mtr.	wal.	kula	wysz.	400	110	dysk	tyczka	oszczep	1500	5000	10000	50000	100000
1) Lokajski	11.8	5.76	10.69	172	54.2	16.4	35.73	3.00	64.06	4.48	6318	520.3	5734	5188
2) Gierutto	11.8	6.19	13.94	181	56.8	16.3	35.30	3.00	41.95	5:17.7	5188	6:10	4904	4625
3) Wietorek	12.1	6.15	10.27	147	58.7	17.2	30.49	3.30	37.80	5:08.2	4625	5:16.6	4433	4407
4) Maciaszczyk	12.2	5.93	10.27	166	56.5	21.1	27.12	2.80	43.79	5:16.6	4433	5:22.2	4407	5561
5) Bystry	12.4	5.69	9.97	142	60	21	36.18	2.51	48.61	5:17.9	5561	5:13.2	5431	2541
6) Jaworski	12.8	5.79	12.23	162	62	20.3	29.03	2.80	34.52	5:13.2	5431	5:13.2	5431	2541
7) Zieleniewski	11.3	6.79	12.16	184	54.9	16.4	36.38	0	51.79	0	0	0	0	0
8) Pławczyk	11.7	6.62	12.23	184	56.9	16	32.87	0	39.25	5:13.2	5431	5:13.2	5431	2541</

Joe Louis - objawienie boksu

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego z Ameryki

Wiem teraz — powiedział do mnie Max Baer w dziesięć minut po nokaucie — że nie jestem stworzony do boksu. Koniec.

Teraz wiedział. Miałem teraz wiedzieć. Powinniśmy byli wiedzieć to zawsze. I Baer też. Nigdy jeszcze nie było tak fałszywych poglądów o boksie. Jeszcze 6 miesięcy temu uważano, że nikt go nie może pokonać, chłono mu dawać dwa przeciwników jednego wieczoru. A gdy przegrał ze słabutkim Braddockiem nikt nie brał tego poważnie. Jeszcze parę dni temu, na parę godzin przed meczem zapowiedział Baer, że zrobi z Louisa miążgę, że odzyska mistrzostwo i potem wycofa się, tak jak Tunney — niepokonany.

Wytrzymał 3 rundy. 2 minuty 50 sekund. A już w pierwszej rundzie było jasne, że nie może wygrać tej walki.

Tak, trzeba to powiedzieć: Max Baer nigdy nie był bokserem. Miał cios. Ale cios to mało, trzeba trafić. A jego słynny prawy sierp podobniejszy do swinga, ...mój Boże, nawet słopy mogłyby go unikać, idzie z tak daleka, tak długo, że słychać gwizd przecinającego powietrze.

Pozatem miał Baer żelazny podbródek. I to się skończyło.

Nie, Baer nie urodził się bokserem. Louis — tak.

Mysle, że jest to najlepszy bokser jakiego widziałem w swoim życiu. Nie mogę sobie wyobrazić, aby w ringu mogło być coś doskonalszego niż Louis. Najwspanialsze jest u niego to, co Amerykanie nazywają „bolence”, zdolność przetrwania się w ciągu ułamka sekundy z każdej sytuacji do postawy zasadniczej, obronnej. Parady Louisa nie można przełamać. A to jest najważniejsze w boksie, choć nie wszyscy to wiedzą, lub chcą wiedzieć.

Była to siła Tunneya, mistrzostwo Barney Rossa.

I wszystko, wszystko siedzi. Nie ma niczego, niepotrzebnego, ani jednego bezmyślnego ruchu, lewy prosty wstrzymuje bezzastannie przeciwnika, prawa spada sierpem, a za chwilę podąża w ślad za nią sierp z lewej. Każde uderzenie to dynamit.

Ciosy są jeszcze krótsze, i, jeśli to możliwe, jeszcze dokładniejsze, niż dawniej. To nieprawdopodobnie niszczycielska robota.

Louis nie potrzebuje, tak jak Thil, paru rund na zdemoralizowanie przeciwnika. Wystarcza mu 30, 40 sekund.

Czego może się jeszcze nauczyć? Kogo obawiać? Jest dziś najlepszym bokserem świata. Schelling nie ma szans, aby przetrwać więcej niż 6 rund (choć wypadnie napewno lepiej niż Baer), Braddocka zje Louis ze skórą i kośćmi, tak samo Neulsa. Kto jest jeszcze?

Dempsey powiedział do mnie po walce, do-



10CIU- NAJLEPSZYCH POLSKICH DZIESIECIOBOJCÓW
Od lewej: Niemiec, Siedlecki, Lokajski, Macieszczyk, Gierutto, Bystry, Pławczyk, Zieleniewski, Wietczerek, Jaworski.

słownie, pozwalając mi to opublikować: Typowałem Baera. Omyliłem się, Joe Louis jest najlepszym bokserem z pośród żyjących. Jestem zadowolony, że nie walczę już więcej.

Jesli Dempsey mówi takie rzeczy...

Znany krytyk bokserki, który typował Louisa jeszcze przed meczem, napisał: „Jesli człowiek z nożem w ręku (sierp Baera) spotka się z człowiekiem, który ma dwa rewolwery (haki Louisa) to musi przegrać.

Tak, Baer nie miał żadnej szansy.

Wyglądało to tak: Louis zaczął atakować, a Baer, gdy parę razy spuścił, nie wiedział wogóle co ma ze sobą robić; że nie trafił, nie gajęcej mu wciąż przed oczyma głowy murzyna, to wiedział począwszy od drugiej rundy. Kryć się — tego się nie nauczył, to przecież jest boks. Co mu pozostało? Być workiem treningowym. I Baer dostawał, dostawał, dostawał. Za czwartym razem nie mógł się już podnieść. Każdy kto widział Louisa, to zrozumie.

Mecz był wspaniałym interesem. Nieprawdą jest, że 90.000 widzów zawiodło się, bo trwał za krótko. Amerykanie chcą walki, a nie sztuki, nie lewych prostych, ale krwi, nie taktyki ale k.o. Przyjechali z Chicago, Detroit, San Francisco, bo przetrwali k.o. i zobaczyli wspaniały nokaut.

Zobaczyli też wielkiego pięściarza, największego jakiego kiedykolwiek widzieli. Nawet ci, którzy pamiętają Corbetta, Jeffriessa, Fitzmorsa i t. d. tak twierdzą.

I zobaczyli też, to trzeba przyznać Baerowi,

boksera, który choć był pokonany, z chwilą gdy uderzył gong, przegrywał z nieprawdopodobną odwagą. Wytrzymał, to co można było wytrzymać. Więcej...

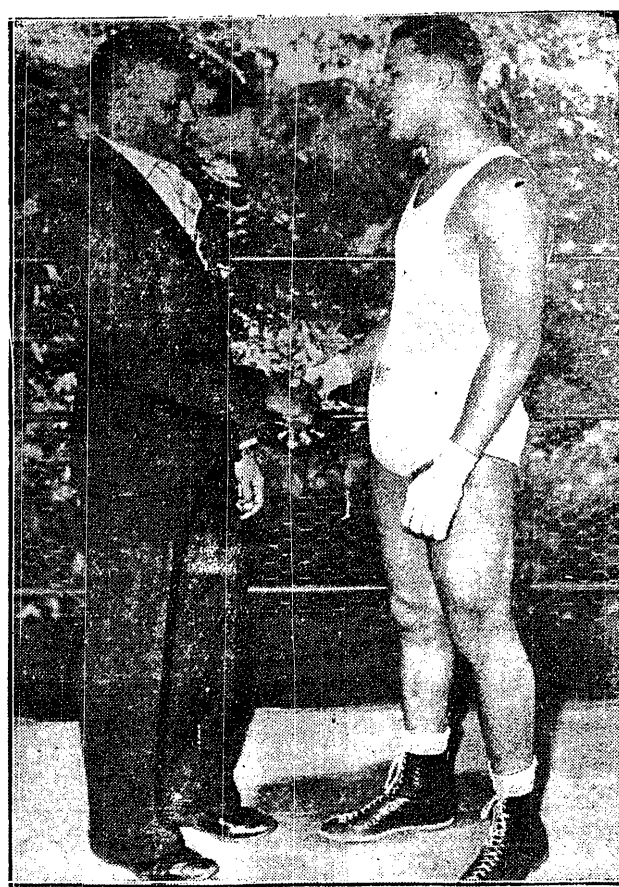
Był to wielki business. Za bilety zapłacono 932.000 dolarów. Z tego 150.000 poszło na „fundusz miela” pani Hearst, żony potentata prasowego, który zato reklamował w swych

dziennikach spotkanie. Louis dostał 30 proc. (217.337 dolarów). Baer 25 proc. Z pozostałości musieli organizatorzy „Klubu XX stulecia” zapłacić za rozbudowę areny, co w ciągu jednej nocy zrobiło 600 robotników i co kosztowało 40.000 dolarów, honoraria za mecze wstępne i za reklamę. Ale organizatorzy dostali jeszcze 52.000 dolarów, za transmisję radiową i filmowanie meczu.

Albo nie na tem polegają zyski organizatorów. 600.000 dolarów zarobili na lewo. Pod

firmą „Klubu XX stulecia” kryje się Mike Jacobs, manager Louisa, z którym ma on kontrakt do 1940 roku. Mike Jacobs był dotąd przekupnikiem biletów. Przekupnie biletów są w Ameryce czasami milionami. Mike Jacobs jest takim milionerem. Już dawniej finansował on mecze, zakupując większe pakiety biletów i sprzedając je z zyskiem, albo ze stratą. Przekupnie biletów są w Ameryce zawsze niemal spekulantami na biletach.

A więc najlepsze miejsce kosztowało po 25 dolarów, ale nie można go było dostać już w pierwszym dniu przedsprzedaży: 25 rządów wykupili przekupnie, to znaczy Mike Jacobs i trzech jego przyjaciół dziennikarzy. Bilety zjawiały się na rynku dopiero, gdy zainteresowanie meczem było już ogromne. Gdy widowie z całej Ameryki znaleźli się w N. Jorku, kupowali miejsca za każdą cenę. Za pierwsze rzędy pla-



CZARNE FENOMENY SPORTU
Słynny sprinter Peacock gratuluje swemu rodakowi, Louisowi triumfu nad Baerem.

cono bez zająknięcia po 200 — 300 dolarów. Mike Jacobs nie umrze śmiercią głodową, jego trzech przyjaciół też.

Wszyscy to wiedzą, ale nikt nie ma pretensji. Niema pretensji też Nowy Jork. 24 pociągi specjalne przyjechały do stolicy świata. Przez parę dni hotele były przepełnione. Przyjeździł znowu w N. Jorku 10.000.000 dolarów. Zakładów było za 5.000.000 dolarów. To są wszystkie fakty.

— Tak — powiedział do mnie Mike Jacobs — to był rekord. Rekord dla Nowego Yorku. Dempsey i Tunney ścigali do kas 2.600.000 dolarów w Chicago i 1.900.000 dolarów w Filadelfii. Na meczach Dempsey — Carpenter, Dempsey — Firpo, Dempsey — Sharkey też było ponad milion w kasie. Ale to było przed kryzysem, można było brać inne ceny. Te 923.000 — to rekord.

— Nie było łatwo go ustanowić — dodaje. Nie było łatwo, od tygodni grzmiły gazety, 2 miliony słów wypisano tylko 10 wielkich dzienników nowojorskich. 2 miliony słów nie wody, nie błagi.

Było o kim pisać. Baer nie jest statystą. To żywy, wesoty chłopak, wielki pancer, nie zapomina się o nim tak łatwo; przegrał czy wygrał — pozostaje „kims”. A co dopiero Louis. Najlepszy może bokser jaki był kiedykolwiek na świecie. Najspokojniejszy, najbardziej miły bokser świata. W ringu lub na treningu — genjusz.

— Niech mi pan wierzy — mówi Jacobs — tak zupełnie z niczego nie można zrobić interesu milionowego.

To prawda. Europejscy managerowie starają się, że powoź im się nie tylko dlatego, że publiczność europejska nie jest taka głupia jak publiczność amerykańska. Publiczność nigdzie nie jest głupia. Głupi są tylko organizatorzy, którzy myśla, że można wmurować w widzów, że jest coś tam, gdzie niema nic.

Nie, to znaczy: bokser bez klasy, organizator bez klasy. Specjalnie drugi.

Curt Riess Steinam

Ruch bije Stuttgart 2:0

CHORZÓW, 6.10. — Tel. wł. — KS Ruch — VFB Stuttgart 2:0 (0:0). Bramki dla Ruchu strzeliłi Peterek i Wodarz. Sędzia p. Blachut z Bielska. Widzów około 15.000.

VFB: Schweitman; Kotz, Koch; Kraft, Buck, Repman; Haaga, Schöfer, Rutz, Böckle, Lehman.

Ruch: Hylla; Rurański, Czempisz; Panhirs, Badura, Dziwisz; Malcherek I, Kubisz, Peterek, Górka, Wodarz.

Występ wicemistrzów Rzeszy w Wielkich Hajdukach nie wypadł tak jak się tego naogół spodziewano. VFB, jako całość był mierny. Drużyna robi wrażenie zmechanizowanej, grającej li tylko szablami, szablonelem tym była oczywiście też litera „W”.

Początkowo mieliśmy wrażenie, że goście formalnie przejadą się po Ruchu, rzucili się bowiem z takim impetem do walki, że w ciągu pół godziny słazacy nie mieli prawie nic do powiedzenia.

Później rozegrał się jednak Ruch, któremu zresztą z pomocą przyszedł deszcz, czyniąc boisko śliskim i miękkim. O wiele od hajduczan ciężsi gracze Stuttgartu nie dużo mogli tu wskorać. Musimy podnieść, że prócz krycia największym atutem VFB była szybkość, która na rozmokłym boisku została mocno zredukowana.

Na tle powolnej gry Stuttgartu górnolazacy wypadli znacznie lepiej a w chwili przedwczesnego spuchnięcia gości Ruch wyłącznie panował na boisku.

Tak przedstawiałby się rozwój wypadków. Przechodząc do oceny graczy stwierdzić musimy, że bramkarz Ruchu Hylla był najlepszym zawodnikiem na boisku. Bystrość spostrzeżeń oraz udane wybiciego do największe atuty tego gracza. Jego vis a vis, doskonale zbudowany Schweitman wypadł też b. dobrze.

Obrona Ruchu, w nowej konstelacji lewsza od beków Stuttgartu zaimponowała rozzummem ustawieniem się. Obrona „ości nie była zgrana, przyczem Koch przewyższał artnera o klasę. Wspomnieć tu musimy, że obaj obrońcy to gracze rezerwowi. Seibold grał dziś w reprezentacji swego okręgu, a Wartner mimo, że się przebrał nie stanął na boisku, nie czując się dobrze po odniesionej w Niemczech kontuzji.

Pomoc Ruchu była najlepszą formacją na boisku, ona też w lwej części przyczyniła się do dzisiejszego sukcesu. Nikomu z tej trójki nie zarzucić nie możemy. Na pochwałę specjalną zasługujemy taktyczna gra Badury, ambicja i wytrzymałość Panhirsza oraz zaciętość Dziwisza.

Pomoc Niemców przedstawiała się wręcz fatalnie. O ile skrajni wypadli jeszcze jako tako do środkowy Buck należy bezwzględnie już do oldbojów.

Oslabiony brakiem Giemzy atak hajduczan wypadł naogół dobrze, a w każdym razie lepiej niż się tego spodziewano. W kwintecie tym nie było wielkich indywidualności, rozzumna jednak gra kombinacyjna i ofiarnością zdobywano zawsze teren.

Napad Niemców miał dwóch asów, dwóch graczy przeciwnych, jednego wręcz słabego. Pierwsze skrzypce grał tu Lehman, który później poszedł na pozycję skrzydłowego. Stuttgart przedstawiał się najsłabiej ze wszystkich klubów niemieckich, które widzieliśmy w Hajdukach. Twierdzenia nasze opieramy na grze FC Bayern, Wormacji, Dresdner FC, a nawet 09 Bytom!

Dzięki sensacyjnemu okolicznościom w jakich padły obie bramki mecz dostarczył licznej widowni

dużo emocji i należał do interesujących. Mimo wielkiej początkowo przewagi „białi” (VFB) nie potrafili zdobyć się na bramkę. To też pierwsza połowa upływa bezbramkowo, gdyż i słazacy, którzy potem przejmują całkowitą inicjatywę, nie wykorzystują wielu sytuacji.

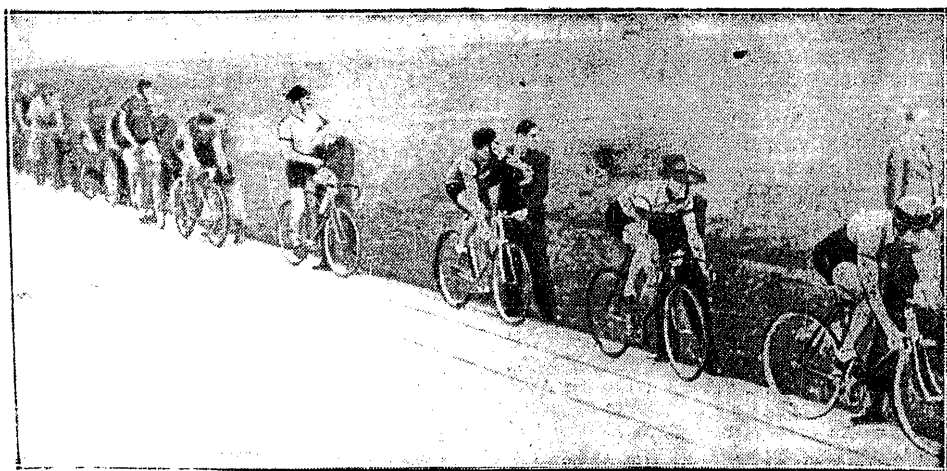
Po pauzie panuje znów niepodzielnie Ruch, w strzałach jednak ma wybitnego pecha. Sytuacje wyjaśnia dopiero po kwadransie Peterek, z zamieszania kierując piłkę do siatki. Późrednio piłkę posłał Wodarz w sztange, skolei świetnie parował Schweitman, a dopiero dobitka Peterka z pół metra przyniosła upragnionego gola.

W 23 m. padła druga i ostatnia bramka: Wodarz doszedł piłki na środku boiska, kierując się z nią błyskawicznie pod bramkę. Strażnik światyni niemieckiej widząc, że napastnik Ruchu kiwnął już kilku jego kolegów wyleciał naprzeciw, ale i jego zwiódł Wodarz na jakie 30 m. od bramki. Przy niesłychanym aplauzie audytorium skrzydłowy Ruchu minął przed pustą bramką jeszcze Kotza, poczem wjechał z piłką do gola.

Sędzia p. Blachut z Bielska kierował zawodami b. dobrze



I.K.P. — MISTRZ ŁODZI W KOSZYKÓWCE
Kucperska, Stojówna, Gruszczyńska, Filipiakówna, Warmińska, Szmalcówna, Nawrocka.



STAYERZY CZEKAJA NA SYGNAŁ STARTOWY,
by rozpocząć pogoń za swym liderami.



SALMINEN WYGRYWA NAGRODĘ IM. BOUINA
bijąc w Paryżu rekordzistę świata na 5 klm. rodaka swego — Lehtinena.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrii i Węgrzech Zł. 2.40 miesięcznie, kwartalnie Zł. 7.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 3 miesięcznie, kwartalnie Zł. 9. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokość 1 mm., szerokość szpalty red. Zł. 0.80, poza tekstem Zł. 0.40.

Wydawca i drukarnia: Nowoczesna Spółka Wydawnicza, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel.: 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI

Filija: Jasna 10, tel. 693-72.